Nr 151. Kraków 6 Lipca — Sroda. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 5 lipca.

Właściwych stronnictw nie ma w kraju, ponieważ stronnictwa tworzą się na zasadzie odmiennych pojęć o zasadach wewnętrznéj organizacyi społeczeństwa, a my dotychczas walczymy o uzyskanie warunków do przeprowadzenia wewnętrznych reform i wobec zabiegów rozszerzenia autonomii krajowéj, za mało korzystamy z praw już dziś mogących służyć do rozwoju wewnętrznych kraju interesów. Ztąd różnice opinii między nami odnoszą się tylko do dróg, na jakich rozszerzenie autonomii osiągnąć można, skoro nawet zakres potrzebnych reform, mniéj więcéj przez wszystkich jednakowo jest pojmowany.

Gdyby nie było uchwały 2 marca i jej nieuniknionych następstw, całkiem inne byłoby zdaniem naszem ogólne położenie, a tem samem i droga krajowi tem położeniem wskazana. Skoro jednak obecna konstytucya za udziałem delegacyi uchwaloną została, w skutek tego rezolucya sejmu galicyjskiego stała się punktem wyjścia dla zdeklarowania stosunku konstytucyjnego Galicyi do monarchii. Tego właśnie nie chce przyznać stronnictwo Smolki, nie pojmując, że to co się już stało, odrobić się nie da. W téj negacyi trzechletniego postępowania sejmu galicyjskiego i jego delegacyi, główna spoczywa różnica zapatrywania Smolki i innych stronnictw krajowych. Smolkiści ignorują fakta, mniemając, że w ten sposób potrafią zniweczyć ich skutki; ignorują położenie rzeczywiste, a stawiając pojęcie teoretyczne jako program, nie pytają co daléj, choćby przyszło rozsadzić Austryę, oczywiście na korzyść panslawizmu i germanizmu, a na szkodę polskości.

Inne odcienia przekonań, o tyle stoją zbliżone do siebie, że się zgadzają nietylko na zakres potrzeb kraju, ale zarazem uznają drogę, jaką konstytucya grudniowa do zmiany konstytucyi naznaczyła, za jedynie możliwą i nie narażającą monarchię na nowe próby, a może na gorsze jeszcze następstwa. Ci nawet, co się nie godzą z miarą żądań zawartych w rezolucyi, z ich sformułowaniem, nie poczytują ich ani za *maximum* ani za *minimum*, przyznają, że po uchwale 2 marca w stosunkach stworzonych konstytucyą, w systemie dualistycznym, pozostaje jedna tylko droga do uzyskania narodowych i autonomicznych instytucyj dla Galicyi w samej konstytucyi grudniowej nacechowane: w sejmie adres lub jak się stało, rezolucya na mocy § 19 statutu krajowego; w Radzie państwa wnioski rządowe lub poselskie z mocy uchwał sejmu wynikające. Opuściła delegacya nasza Radę państwa, gdy straciła nadzieję uzyskania żądań w rezolucyi zawartych; wejdzie do niéj znowu, gdy ministerstwo Potockiego daje rękojmie zaspokojenia żądań kraju.

W taki sposób pod sztandarem rezolucyjnym zbierają się wszyscy pragnący rozwoju autonomicznego kraju na drodze konstytucyjnéj, a jeśli jednych razi niedokładność sformułowania żądań w rezolucyi, jeżeli tak zwani rezolucyoniści doktrynersko trzymają się rezolucyi, gdy mamelucy rozszerzyli znacznie jej stanowisko, to w każdym razie wszystkie odcienia na drodze rezolucyjnej znajdujące się, a spodziewamy się więcej przywiązane do ducha jej czyli do żądań kraju w niej wyrażonych, aniżeli do formy, która tylokrotnie się okazała nieodpowiednią — mają słuszne uczucie, iż na legalnej znajdują się drodze, na któréj skoro nowe położenie przez gabinet obecny wywołane należycie przez sejm uwzględnione zostanie, cel osiągniętym być może, bez narażenia monarchii na wstrząśnienia.

Inne zupełnie stanowisko zajmują ci, co wpisawszy się pod sztandar rezolucyjny, pragną iść razem z prawno-państwową opozycyą, ze stojącymi po za konstytucyą Czechami. Występują oni z nieco odmiennemi od rezolucyi żądaniami, ale nie te mało znaczące zmiany cechują różnicę ich zapatrywania. Właściwie chcą oni koniecznie przerzucić Galicyę na stanowisko czeskie, pragną stanowczéj opozycyi przeciw rządowi i jeśli dziś ukrywają swe zamiary, to jedynie dla tego, aby pozornem poparciem rezolucyi zyskiwać głosy przy wyborach, następnie zaś w sejmie doradzać stanowcze z rządem zerwanie. Pod pokrywką rękojmi wymaganych od rządu, chcą z góry odrzucać wszelkie punkta ugody, nie dochodzące do wysokości stawianych przez siebie wymagań. Pod inną formą wywieszają na swéj chorągwi: wszystko albo nic. Jest to ukryta i tem niebezpieczniejsza bezwzględna opozycya. Fataliści w polityce, spuszczają się oni na zdanie: „jakoś to będzie,“ nie licząc się ani z siłą, ani ze stosunkami krajowemi, nie dbając o potęgę monarchii i zewnętrzne okoliczności. Te odcienia jakkolwiek się podszywają pod sztandar rezolucyi, nie należą do niego, podobnie jak ci co mniemają, że Polska podźwignie się na gruzach Austryi; lub ci, co się uśmiechają do łask z Petersburga; lub nawet ci, co chociaż w kraju polskim żyją, nie stali się jeszcze częścią narodu polskiego, a uzyskawszy równouprawnienie polityczne, nie mają jeszcze poczucia równouprawnienia społecznego.

W przeddzień wyborów do sejmu, wypadało nam zdefiniować główne grupy a po części i stronnictwa, aby wyborcy mogli rozróżnić kandydatów i nie oglądać się na frazeologią patryotyczną; tem mniéj zaś rządzić się osobistemi sympatyami lub antypatyami, które niestety, dla tego tylko tak silny wywierają nacisk, iż zbywa po większéj części wyborcom na *criterium* do ocenienia rdzenia i głębi przekonań kandydatów.

Wczorajsze zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, było w życiu naszem politycznem nader ciekawem zjawiskiem. Wystąpiły na zebraniu do walki dwa stronnictwa: jedno wywieszające sztandar polityki czynnéj (pp. Warschauer, Zyblikiewicz i Chrzanowski), drugie zapisujące się, po raz pierwszy otwarcie do obozu abstencyjnego czyli pod chorągiew biernéj opozycyi (pp. Gumplowicz i Szczepański). Było rzeczą pewną, iż ludzie podszywający się pod rezolucyę, a dowodzący potrzeby pójścia ręka w rękę z prawno-polityczną opozycyą czeską, prowadzą kraj do stanowczego i bezwzględnego oporu; ale dopiero na wczorajszem zebraniu przyznali się do popierania takiego programu. Podobne ujawnienie zapatrywania posłużyło niezmiernie saméj sprawie wyborów; otworzyło bowiem oczy na właściwe cele frakcyi, która niedawno jeszcze oświadczyła się za rezolucyą, wczoraj zaś za bezwzględną opozycyą, rzucając zarazem cały szereg podejrzeń i złości na dotychczasowych przedstawicieli kraju. Przekonano się, że téj szczupłéj chociaż głośnéj frakcyi, nie idzie wcale o żądania w rezolucyi zawarte, ale o wepchnięcie kraju na zgubne tory polityki abstencyjnéj; a zdrowy zmysł polityczny wyborców miasta Krakowa odrzucił, ponętne może, ale w skutkach fatalne pole bezwzględnéj opozycyi. W taki sposób wykazało się, że kandydatury ludzi dążących do przerzucenia kraju do polityki negacyjnéj w Krakowie, nie mają żadnego powodzenia.

Niemniej pocieszającym objawem było umiarkowanie, z jakiem wyborcy słuchali przemówień kandydatów przeciwnych sobie przekonań. Cierpliwość słuchaczy zamieniła się tylko na prawdziwe oburzenie, skoro p. Gumplowicz w miejsce składania wyznania wiary politycznej, rozpoczął wycieczki osobiste i jak się okazało fałszywe, przeciw p. Zyblikiewiczowi. Po udowodnieniu p. Gumplowiczowi przekręcania faktów przez pp. Chrzanowskiego i Dra Czesnaka, zgromadzenie nie chciało słuchać dalszych wywodów oskarżyciela i trzeba było całego wpływu prezydującego, aby skłonić wyborców do słuchania skarg, w które już nikt nie wierzył. Dr Gumplowicz widząc ciągle wzrastające przeciw sobie oburzenie i zagrożony odpowiedzią p. Szujskiego, obiecującego dowodnie wykazać bezzasadność i fałszywość zarzutów; ku ogólnemu zadowoleniu trybunę opuścił.

P. Gumplowicz rzekł, iż nie stawia się na kandydata, a pomimo tego składa wyznanie swojej wiary politycznej. Nie rozumiemy przeto co znaczy mowa, niekandydata popisującego się z swojemi przekonaniami i co znaczy przebieg historyczny czynności sejmowych, w ustach niekandydata. To odepchnięcie systematycznych napaści na ludzi zacnych i prawych wskazuje, że wyborcy krakowscy oprócz zmysłu politycznego, mają również wysokie poczucie uczciwości w polityce i w środkach działania.

Mowa p. Szczepańskiego nie była również wolną od osobistych wycieczek, ale chociaż bardziej namiętna, w formie swojej była przyzwoitszą. To też wyborcy pomimo znużenia, cierpliwie jej słuchali i znosili prawie bez szemrania, oklaski galeryi i szczupłego grona przyjaciół. Mowa p. Szczepańskiego była szczytem frazeologii, apoteozą chaotycznej polityki, inauguracyą systemu politycznego zuchwalstwa, ślepo rzucającego się w nieznany, a tem samem powabny wir wypadków, z przekonaniem, że „jakoś to będzie“ „przecież nie zginiemy“. Moskwa dla p. Sz. bezsilna, bo jeszcze Polski nie „zjadła“, zapewne znaczyć to miało nie dobiła. Możnaby zapytać: czy p. Szczepański dopiero w takim razie uwierzyłby w siły Moskwy, gdyby z Polski śladu nie zostało?

P. Szczepański jest dobrym mówcą, zna ludzkie namiętności i słabostki, jako też sposoby uderzania w nie, umie na pamięć cały kalendarzyk popularnych frazesów i potrafi ich używać. Mowa jego nie była apelacyą do rozumu, ale odwołaniem się do namiętności i nerwów nie było w niej ani jednej myśli politycznej.

Podnieśliśmy dwa ważne objawy wczorajszego zebrania; to jest oświadczenie się wyborców przeciw polityce biernej opozycyi i szanowanie wszelkich przekonań jeśli takowe nie schodzą do osobistych napaści. Nie potrzebujemy też oddzielnie wspominać o mowach posłów Zyblikiewicza i Chrzanowskiego, które znajdą czytelnicy na właściwem miejscu. Poseł Zyblikiewicz nie ograniczył się na postawieniu programu politycznego, ale odparł wszelkie w *Kraju* wczorajszym nań umieszczone zarzuty, a dalej wyjaśnił wyborcom, że właśnie mandatu z miasta żąda, dla pokazania Niemcom, że nie szlachta tylko jak głoszono, ale kraj cały pragnie zmiany konstytucyi w duchu uchwał rezolucyi sejmowej. Zgromadzenie przyjmowało p. Zyblikiewicza najżywszemi i przeciągłemi oklaskami, wybór też jego uważamy za niewątpliwy.

Wspomnieć nakoniec musimy o nader przychylnie przyjętej wczoraj nowej kandydaturze Dra Warszauera. Kandydat w krótkiej przemowie jasno nakreślił swoje zapatrywanie na wszystkie główne punkta spraw bieżących. Nie wdawał się w szumne frazesy i liczne obietnice, ale zwięźle narysowawszy program polityki rezolucyjnej, oświadczywszy się stanowczo za polityką realną, wyjaśniwszy swoje stanowisko czysto narodowe dowiódł, że potrafiłby zostać równie pożytecznym członkiem sejmu, jak jest gorliwym obrońcą spraw miasta w radzie miejskiej krakowskiej. Nowego kandydata interpelowano kilka razy, a odpowiedzi jego odznaczały się jasnością pojęć i głębokiem przekonaniem. Gdyby wyborcy krakowscy powierzyli swój mandat p. Warszauerowi, jak o tym zamiarze z wielu stron słyszymy, byłby to bardzo cenny dla sejmu nabytek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 lipca.

(*H.*) Dziś publiczność tutejsza zajęta li tylko procesem robotników. Rozprawa ostateczna rozpoczęła się dziś przed południem i potrwa około 10 dni. Przedewszystkiem podnieść wypada, że do żadnych nie przyszło zamieszek, że rozstawieni członkowie straży cywilnej, tu i owdzie poparci przez samychże robotników czuwali nad utrzymaniem porządku. Rozprawa toczy się właściwie przy drzwiach zamkniętych z powodu wyrażeń ubliżających godności Cesarza i członków rodziny cesarskiej, które się mieścić mają w wielu odezwach. Dzienniki mają jak zwykle swe sprawozdania z procesu tego, ponieważ według ustawy, każdemu z oskarżonych przysłuża prawo zaproszenia 5ciu osób, nawet w razie, jeźli rozprawa się toczy przy drzwiach zamkniętych. Oskarżeni robotnicy skorzystali z prawa swego i zaprosili przeważnie dziennikarzy, których przewodniczący tylko prosił, aby nie powtarzali w sprawozdaniach owych wyrażeń, dla których rozprawa nie jest publiczną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa proces ten weźmie obrót najspokojniejszy, ponieważ nikt nie przypuszcza, aby sędziowie w wyrokowaniu ulegli pobudkom politycznym, a nadto dzienniki najbardziej zbliżone do robotników, jak *Vorstadtzeitung* i *Morgenpost* w artykułach pełnych umiarkowania i taktu zaklinają robotników, aby się przez cały czas procesu, jakikolwiek wyrok zapadnie, spokojnie zachowywali i nie naruszali powagi winnej każdemu sądowi, niezawisłemu od żadnych prądów politycznych. Główne zarzuty, jakie spotykają robotników ze strony prokuratoryi, na tem polegają, że stowarzyszenia robotników dążyły do wywrotu ustroju monarchicznego i postawienia republiki. Około republikańskiego programu w Eisenach uchwalonego obraca się prawie cały akt oskarżenia. Ile w tem wszystkiem jest podstawy, okaże dalszy przebieg procesu. Przesłuchany dziś przywódzca robotników i zarazem publicysta pan Oberwinder broni się z wielką godnością.

Tagblatt dzisiejszy zamieścił artykuł wstępny, obryzgujący błotem całe ministeryum i każdego z ministrów. Czego chce sam, tego *Tagblatt* dziś przynajmniej nie powiada. P. Stremayer był jednym z ulubieńców dziennika tego. Dziś stracił fawory. Wiadomo, że Saturn pożerał własne dzieci.

Peszt 30 czerwca.

(*W.*) Posiedzenie Izby deputowanych ściągnęło dzisiaj na siebie całą uwagę publiczną, gdyż rozpoczęły się obrady nad ustawą o komitatach i municypiach. Galerye były przepełnione, Izba w komplecie niezwykłym. Początek walki został ledwie zagajony. Nazywam początkiem, gdyż tam, gdzie przeszło stu mowców zapisanych do głosu, cóż znaczy, gdy tylko wnioskodawcy głos zabrali? Nigdy bardziej, jak przy tej okazyi, nie było można twierdzić, do jakiego stopnia parlamentaryzm przeniknął tu życie publiczne. Oto ustawa, która według opinii rządu zaleca się tylko łatwością przeprowadzenia i załatwieniem głównych niedostatków organizacyi państwowej, zaspokojeniem najkonieczniejszych wymagań. Gdy ją wniesiono do Izby, odkryło się pole najszerszej krytyki. Ponieważ przedmiot dotyczy samego rdzenia stosunków węgierskich, więc około tej krytyki obracało się całe życie publiczne. Lecz powoli wśród tej krytyki wynurzyły się stanowiska stronnictw, jakiemi je zrobiła ugoda z r. 1867. Kwestya stanęła, czy dać rządowi w rękę organizacyę administracyjną, czy też przeciwnie zostawić komitat z całem jego niedołęztwem tegoczesnem, lecz zarazem i z jego siłą odporną. Chwila stanowczej walki się zbliża, i oto wszystkie krytyki prawie zapomniane. Naprzeciw siebie stoją dwa obozy dyszące tylko chęcią zmierzenia sił swoich, utrzymania swoich stanowisk potitycznych. Co się stanie, już z góry wiadomo: lecz to nie przeszkadza, że prawica przy tej sposobności chce dowieść, iż dla wolności i konstytucyjnych rządów trzeba znieść dawne awityczne komitaty; lewica zaś wszystkich sił dołoży, aby wykazać, jak to jest zdrożnem, przedewszystkiem zaś wszystkie sposoby parlamentarne zużyje, aby pomimo większości obstającej za nowem prawem nie dopuścić jego uchwalenia. Już dwa wnioski przedwstępne dążące do spędzenia kwestyi z porządku dziennego zostały odrzucone, a to trzy w gruncie tejże samej tendencyi i treści przychodzą wraz z prawem do traktowania, obok tego zaś staje cała kohorta mowców gotowa się na śmierć zagadać, gdyby się nie znalazł i na to jakiś fortel parlamentarny.

Jako sprawozdawca wystąpił p. Bela Perczel z bezwzględnem *tak* dla projektu rządowego z małemi modyfikacyami komisyi, a to dla tego, że trzeba umożliwić rząd parlamentarny dając mu możność exekucyi — pojedyncze zaś rozporządzenia z praktycznego stanowiska oceniać tylko można, a z tego punktu widzenia wykazują się one trafnemi. Obok sprawozdawcy przemawiali wnioskodawcy z lewicy i minister spraw wewnętrznych. Wszystko to są tylko zawiązki walki, oznaczone główne punkta starcia; lecz mowa p. Tisza długa i szcze-

---

Część literacko-artystyczna.

BIBLIOGRAFIA POLSKA
120,000 druków, Część I, Stulecie XIX
p. **K. Estereichera**
W KRAKOWIE 1870.

Brak dotychczasowy ogólnego a dokładnego katalogu, ułożonego na sposób francuskich i niemieckich wielkich katalogów, który się czuć daje w polskiem księgarstwie, zastąpić ma wieloletnia praca p. Estereichera pod powyższym tytułem ukazująca się w pierwszym zeszycie, wydanym nakładem Tow. Nauk. krak., a staraniem komisyi bibliograficznej. Ogrom to imponujący spis tych pięćdziesięciu tysięcy rozmaitej wartości druków, jakie przez ciąg bieżącego stulecia wyszły na widok publiczny! Praca żmudna a jednak dogodna dla tych, co potrzebują dowiedzieć się, jakie w tej lub owej materyi wyszły książki, lub co który autor napisał i gdzie wydawał. Zdarza się bowiem często, że co w swoim czasie uszło uwagi, nabiera w innym interesu; i nawzajem, co w swoim robiło dużo hałasu, traci go w innej epoce, że aż dziwić się przychodzi, jak okoliczności przyczyniają się do nadania znaczenia rzeczom, których wartość wewnętrzna bywa tak wątpliwą.

Rozumowanym katalog ten nie jest, a raczej nie ma w nim komentarzów tak co do autora, jak do ważnych okoliczności powodujących napisanie książki, jak i tego, co się w niej mieści. Właściwym komentarzem jest dokładna ścisłość w nazwaniu autora często bezimiennego, lub oznaczonego pseudonimem lub cyfrą; i łatwość znalezienia w tym natłoku tak pod tytułem książki jak początkowemi literami nazwiska pisarza.

Metoda użyta przez p. Estereichera nie tylko ułatwia oryentowanie się, ale jeszcze podaje wskazówkę, gdzie znaleźć jakie dzieło; lubo wskazówka ogranicza się tylko do biblioteki Jagiellońskiej i drugiej Tow. Nauk. krak., w każdym razie o tytuł łatwiej niż o oksiążkę, szczególniej dawniejszą. Wielką położyłby też szan. Bibliograf zasługę, gdyby wydając kiedy katalog dawnych książek z 18, 17, 16 stulecia, porobił odsyłacze, gdzie znaleźć jaką książkę; byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla robiących poszukiwania naukowe, gdyby im wskazano, gdzie można co znaleźć. Jakkolwiek bowiem zasobne bywają nasze biblioteki publiczne, częściej się jednak zdarza, że rzadkość jaka, ukrywa się w której z prywatnych bibliotek jak Kornicka, Dzikowska, Sieniawska, Dzieduszyckiego, Baworowskiego i innych.

Co do niniejszego spisu książek wyszłych w bieżącem stuleciu, interes zwraca się nie do tej masy druków skazanych więcej niż dziewięć dziesiątych na zapomnienie, ile do rzeczy historycznych i opisów ogólnych i szczególnych naszego kraju. W poszukiwaniach zwykle z tej strony zachodzi największa trudność, że nie wiedzieć, gdzie czego szukać. Otóż zbiór ten bibliograficzny zaopatrzony w zwięzły komentarz przez wypisanie treści lub ocenienie jej, albo w jaki ważny szczegół, utopiony nieraz w gadaninie odnoszącej się do czego innego, mógłby być niezmierną w poszukiwaniach pomocą. Nic pewniejszego, że ten sposób przyczyniłby się nie mało do zogromnienia i tak ogromnego dzieła; atoli przynajmniej tego rodzaju wiadomości dałyby niejaką równowagę tej przygniatającej masie książek niemających żadnej ceny, i bynajmniej niestanowiących tego, co się bogactwem piśmiennictwa nazywa. Z drugiej strony, jak już z pierwszego zeszytu daje się widzieć, autor miał coś podobnego na względzie, gdy w poczet polskich książek wciągnął i pisma w obcych wychodzące mowach, a traktujące o przedmiotach obchodzących Polskę. Ważny to przyczynek do bibliografii, zwłaszcza, że w piśmiennictwie tak francuskiem jak niemieckiem i angielskiem znajduje się wiele książek, w których sprawy nasze są roztrząsane, albo ktore dostarczają dokumentów wyjaśniających przebieg dyplomatycznych działań i wpływów. I tak, zaraz na pierwszych kartach spotykamy się z dziełem Bluma: *Ein russischer Staatsmann*, czyli pamiętniki o Sieversie, pośle rosyjskim po upadku konstytucyi 3go maja; najwierniej zacytowane są oba wydania, wielkie czterotomowe, i mniejsze czyli wyciąg z pierwszego w 1 tomie. Atoli przytem, jak sądzimy, byłby na swojem miejscu odsyłacz z przypiskiem objaśniającym, że to dzieło wyszło po polsku w skróceniu pod tytułem: „Drugi rozbiór Polski z pamiętników Sieversa“ w Poznaniu, w Żupańskiego zbiorze pamiętników 18 wieku; bo chociaż zapewne w dalszym ciągu wydanie to znajdzie się, jednakże zestawione z niemieckiem uwidoczniłoby związek między jednem a drugiem. Również znajdujemy pseudonim BIO, mający oznaczać Józefata Bolesława Ostrowskiego, niewłaściwie umieszczony pod literą B, albowiem pomieniony autor znany jest tylko pod pseudominem I. B. O. Są to zapewne drobne niedokładności, których w tak ogromnym spisie bez zamiaru zrobienia go rozumowanym, uniknąć niepodobna.

Katalog ten poprzedza przedmowa po francusku i po polsku napisana, w której autor daje pogląd na ruch wydawniczy u nas i u narodów słowiańskich, zacząwszy od chwili wynalezienia druku. — Ciekawe są te cyfry porównawcze, mianowicie co do nagłego wzrostu druków czeskich i rosyjskich. Ciekawe i godne zastanowienia z porównania z polskiemi. W literaturze rosyjskiej cyfry najlepiej mówią, jaki tam był stan oświaty. Wtenczas kiedy u nas liczono najmniej pięćset drukarń i to nieraz funkcyonujących po wsiach i najlichszych mieścinach, jak to działo się w XVI wieku, w Rosyi wiek XVI dostarczył szesnaście książek treści wyłącznie liturgicznej. Tak było mniej więcej do połowy XVII stólecia — czyli do wyjścia pierwszego dzieła świeckiego: O sztuce wojowania (od roku 1647-9). Dopiero w bieżącem stóleciu rozmnożyły się drukarnie i druki w Rosyi, tak, że ogół wydanych tam druków aż do naszego czasu można na 40 tysięcy obliczyć, kiedy nasza literatura od swego początku (od XV wieku) najmniej 150 tysięcy dostarczyć mogła. Sam katalog p. Estereichera, który obejmuje tylko druki XIX stólecia liczbę ich do 50 tysięcy doprowadza, a zatem wyżej od liczby druków, jakie tak ogromne mocarstwo jak Rosya przez ciąg trzech wieków wydać było w stanie. Gdyby nic więcej niemieć tylko te cyfry, jużby uderzała ta ogromna różnica żywotności jednej i drugiej cywilizacyi, a w następstwie i sprzeczność tak rażąca, aby druga miała się narzucać pierwszej za przewodnika w postępie — co po prostu, nie da się inaczej zdefiniować tylko zuchwałą uzurpacyą siły fizycznej nad duchową.

Następnie wylicza autor piszących o bibliografii i o historyi literatury polskiej; w tym spisie, lubo starannie zestawionym, pominął jednak X. Siarczyńskiego (obraz wieku Zyg. III), tudzież prace Leona Borowskiego. O historyi zaś literatur słowiańskich Mickiewicza wyraża się: „dzieło to pomimo, że je jenialny poeta pisał, jest dla badaczów naszej literatury, mianowicie dla cudzoziemców, mało użyteczne„. Zapewne, ale podług tego, jak kto literaturę pojmuje; jednemu wystarczy zbiornik dat i bibliograficznych szczegółów, drugi żąda poglądu na ducha utworów, ich genezy, i tego trafnego słowa, które je charakteryzuje i do tej lub innej kategoryi odnosi. Właśnie w tym względzie jeniusz Mickiewicza umiał wydobyć z naszej literatury te rysy, któe jej nadają osobne piętno, bo w nich najwierniej odbił się duch i historyczne życie narodu. Wynajdywanie źródeł myśli i natchnień, analiza dająca definicyę i charakterykę utworów, to przecież więcej coś znaczy niż poszukiwania choćby jak zmudne mechanicznego ruchu książkowego, z którego przecież i myślący cudzoziemiec nie wiele się oświeci. Aby pierwszemu sprostać, trzeba mieć dar poglądu, umieć myśleć i porównywać, oceniać doniosłość wpływów, a nadewszystko znać się na wartości samodzielnej wynalazczości, czyli inicyatywie — drugiemu zadaniu wystarczy niezmordowana praca i pamięć. Żądać więc od Mickiewiczowskiego dzieła, aby miało bibliograficzną użyteczność, jest to zniżać je; tak samo, jak gdyby którą z tych katedr sredniowiecznej architektury, — zamieniać na użytek, i robić z niej magazyn. Ta pomyłka, sądzę, tłumaczy się ferworem bibliograficznym, który także ma swoje entuzyazmy unoszące się poza granice swego praktycznego zakresu, co tem więcej, każe dobrze tuszyć o starannem wypracowaniu tego katalogu. Każda bowiem praca z zamiłowaniem podjęta ma prawo do wieńca zasługi.

gółowa, chociaż już z powodu zwykłej temu mowcy suchości wrażenia na wielką publiczność nie zrobiła, lecz swoją ścisłością i sztywnością okazała, że lewica i piędzi gruntu bez walki nie opuści.

Co do samego prawa, co do możliwych w niem poprawek na teraz nie myśli się o tem; kilku malkontentów deakistowskich ginie w masie szermierzy i sami są przez prąd pociągani. Na poprawki przyjdzie kolej przy rozprawie szczegółowej. Tymczasem zaś sam rząd się zajmuje, jakich modyfikacyj wprowadzenie jest niezbędne; i prawdopodobnie dosyć ważne zmiany przy organizacyi miast autonomicznych zostaną zaproponowane.

Dzisiejsze posiedzenie odznaczyło się także trakowaniem sprawy małoparlamentarnej, herbów p. Beusta. Prezes gabinetu pospieszył się w tej chwili dać odpowiedź na intrepelacyę wyszłą ze skrajnej lewicy co do obdarzenia hr. Beusta herbem węgierskim. Pan prezes oświadczył, że nadanie herbu jest atrybucyą NPana, że hr. Beustowi dano tylko cząstkę herbu węgierskiego z orłem austryackim i innemi insygniami heraldycznemi, a nie herb państwowy węgierski, że części herbu państwowego mają rozmaite dawne rodziny, że wreszcie, gdy sprawa ta nie ma żadnej politycznej doniosłości, rząd się w nią nie mięszał i mięszać nie myśli. Z całej odpowiedzi to może było najważniejszem, że prezes ministrów w tejże chwili na interpelacyę odpowiedział, choć nie do niego a do ministra przy osobie królewskiej była ona zwróconą. Dowodzi to najprzód, że ta sprawa bez „politycznej doniosłości" zajmowała jednak tutejsze sfery rządowe; a powtóre, że prezes gabinetu czuł, że nikt sprawy tej nie załatwi z taką względnością dla hr. Beusta, jak on sam; nadewszystko zaś, że trzeba ją załatwić coprędzej, skoro została zrobioną. Izba oceniła widać te pobudki, gdyż pomimo protestacyi p. Csanadyego, iż on jako żywo interpelacyi nie stosował do prezesa gabinetu, lecz do ministra przy osobie króla — odpowiedź pierwszego przyjęła do prostej wiadomości.

Zmuszony jestem zrobić poprawkę do mojego sprawozdania o wyborze przez Izbę deputowanych trzech kandydatów na posadę prezesa Izby obrachunkowej państwa. Pisałem po drugiem skrutinium, przy którem p. Weninger mający w pierwszem głosowaniu najwięcej po pierwszym kandydacie głosów został przeważony przez głosy za deputowanym Korizmiosem, postawiłem go więc na trzeciem miejscu. Tymczasem przy trzecim skrutinium nadspodziewany wypadek się powtórzył, i jako trzeci kandydat wyszedł deputowany Dr Suhaj, a p. Weninger znalazł się po za listą kandydatów. To jedno pokazuje, że rzecz ma miejscowe znaczenie, dla tego popełniony błąd poprawiam. Nadspodziewany wypadek opuszczenia pana Weningera, czyli oczywisty zamiar usunięcia najpoważniejszego współzawodnika pierwszemu wybrańcowi Izby, jej wiceprezesowi p. Gajzago, przypisać wypada utrwalonej solidarności stronnictwa deakistowskiego. Stronnictwo to, a raczej główne jądro jego chciało wynadgrodzić wyborem swojego najbardziej wyprobowanego w walkach przewódzcę, przewódcę na przebój, i dla tego usunęło p. Weningera, z którego kwalifikacyami specyalnemi na ten urząd żadne inne nie mogłyby się porównać. Wybór p. Gajzago w połączeniu z taką eliminacyą stał się naturalnie małym skandalem parlamentarnym, tem bardziej, że eliminowany był podobno zalecanym przez samego p. Deaka i wybrańcem stołecznej opinii. Aby rząd miał wpływać na całe to zajście, nie sądzę bynajmniej, chociaż są tacy, co inaczej twierdzą. Rządowi p. Gajzago, jako kandydat na tę wysoką posadę, zaleca się tylko tem jednem, że jest Siedmiogrodzianinem. Od czasu dymisyi hr. Miko nie ma nikogo z Siedmiogrodzianów w gabinecie, jest tu zaś uważane za rzecz stosowności politycznej, aby z ziemi klasycznej patryotów węgierskich brał ktoś żywy udział w rządzie. Względowi jednak temu można było później lepiej zaradzić, aniżeli przez powołanie p. Gajzago na prezesa Izby obrachunkowej.

Miałem sposobność poznać przedstawienie biskupów prawosławnych serbskich zrobione kongresowi karłowickiemu co do statutów organizacyjnych przyjętych przez ten kongres. Jak wiadomo, to przedstawienie a raczej wniosek nie zostało dotąd dopuszczone do odczytania nawet. Składa się ono z 11 punktów, których przyjęcie biskupi uważają za niezbędne, aby ze swej strony mogli przyjąć odpowiednio zmodyfikowane statuta.

Główne punkta są: 1) aby kongres zwał się nadal kościelno-narodowym, a nie poprostu „narodowym", jak to zawotowano; 2) aby statuta nie stawały w sprzeczności z prawami obowiązującemi państwa; 3) aby wybór biskupów dokonywał się nie przez sam kongres, lecz po porozumieniu się z synodem biskupim, od którego dziś ten wybór zależy; 4) aby deputowani świeccy nie przenosili połowy liczby członków kongresu; 5) aby prezydencya patryarchy pozostała nieścieśnioną, a kongres obierał tylko wiceprezesa; 6) aby patryarcha prowadził sprawy wypływające z kongresu; 7) aby nie był ścieśniony w prawie zwoływania kongresu; 8) aby mógł obrady kongresu zawieszać i zamykać; 9) aby miejsce posiedzeń kongresu było w stolicy patryarchatu.

Kongres, a raczej grupa na nim rządząca nie bierze tych propozycyj pod rozwagę, gdyż na gwałt wygotowywa przedstawienie do N. Pana o przyjęcie statutów zawotowanych. Komisya redagująca to przedstawienie, składa się z trzech członków pp. Mileticsa, Suboticsa i Polita. Dwaj pierwsi dostatecznie są znani z opinii, p. Polit był do ostatnich czasów redaktorem dziennika *Zukunft* w Wiedniu, teraz zaś wspólnie z p. Suboticsem wydają w Nowym Sadzie dziennik serbski *Narod*. Ani jednego duchownego w komisyi nie ma, jak to widać ze składu jej. Dziwna rzecz, że tej komisyi może się wydawać (jeźli się jej wydaje?), że przedstawienie jej zaważy więcej, jeżeli propozycye biskupie nie będą dyskutowane, wówczas gdy propozycye te aż nadto stanowcze zrobione, a sam skład komisyi dowodzi, że zupełnie głos i wpływ duchowieństwa pominięto — w sprawie autonomii religijnej.

Rzym 26 czerwca (spóźnione).

Na zawczorajszym konsystorzu Ojciec Ś. prekonizował metropolitą lwowsko-halickim, obrządku wschodniego, JMX. Józefa Sembratowicza, przeniesionego ze stolicy arcybiskupiej Nazyanzeńskiej *in partibus infidelium*; biskupem przemyskim obrządku łacińskiego w Galicyi JMX. Macieja Hirschlera, dziekana kapituły metropolitalnej lwowskiej; nareszcie rodaka naszego, dawnego ucznia kongregacyi propagandy, X. Franciszka Malczyńskiego biskupem dyecezyi Alessio w Albanii. Kościół metropolitalny w Agrąm w Kroacyi, otrzymał JMX. Józef Michalwicz kapłan dyecezyi czanackiej, kanclerz biskupi i opat Ś. Marcina w Wasce. Kościół katedralny w Neu Sohl posiadł mgr Zygmunt Szuppan, kapłan tejże dyecezyi, prałat honorowy Jego Świątobliwości, kanonik metropolitalny strygoński i opat Ś. Ducha w Madorce. Nadto ogłosił Ojciec Ś. kilkunastu innych biskupów do różnych części świata.

Na wczorajszych nieszporach i dzisiejszej mszy papiezkiej mnóstwo było wiernych i kapłanów przybyłych z różnych części Włoch.

Zgromadzenie przedwyborcze miejskie w Krakowie.

Kraków 5 lipca. Wczoraj o godz. 6 wieczór, jak było zapowiedzianem, odbyło się walne zgromadzenie wyborców M. Krakowa w sali teatralnej. Wyborców zgromadziło się 398. Galerya przepełniona publicznością obojej płci. Sprawozdanie z tego zgromadzenia podajemy według zapisków stenograficznych. Pierwszy zabrał głos:

Prezydent Dr Dietl. Szanowni Panowie! Cel dzisiejszego posiedzenia jest wam znany. Chodzi o to, abyście poznali kandydatów ubiegających się o mandat poselski, których wam przedstawi komitet przedwyborczy, byście sami wysłuchali tych kandydatów, którzy wam się przedstawiają, złożą wyznanie swej wiary politycznej, i którzy będą przez was interpelowani. Chodzi nareszcie o to, byście przystąpili do głosowania na próbę, by jeszcze przed stanowczym wyborem objawiła się opinia publiczna, zestrzeliła się, że tak powiem, w tych mężach, którzy większość głosów otrzymali, a tym sposobem, aby ułatwić wam wybory zapobiedz rozstrzelaniu głosów i aby głównie nareszcie tacy kandydaci wyszli, którzy nie przypadkowi, lecz Waszemu zaufaniu wybór swój zawdzięczają. Pozwólcie Panowie, aby nim do porządku dziennego przystąpię, pan sekretarz odczytał Wam w krótkich słowach sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu przedwyborczego.

P. Alfred Szczepański odczytuje znane sprawozdania z posiedzeń komitetu przedwyborczego, w których zawarte są propozycye kandydatów.

Dr Dietl wzywa kandydatów do zabrania głosu. Pierwszy występuje Dr Jonatan Warszauer:

Szanowni Wyborcy!

Na przedostatniem posiedzeniu komitetu przedwyborczego oświadczyłem, że będę kandydował, przed wyborcami przyszedłem uiścić się z danego przyrzeczenia.

Urodzony i wychowany w Krakowie, duszą i sercem przywiązany do ziemi rodzinnej, stawam przed Wami, jako dawny znajomy, powiadam jako dawny znajomy, bo wyście mnie przed czterema laty do Rady miasta powołali, a przed rokiem ponownym zaszczycili zaufaniem.

Umiem wysoko cenić to Wasze zaufanie, ono mi też dodało odwagi do ubiegania się o Wasz mandat.

Mówią powszechnie, że ten lub ów kandyduje na miejsce tego lub owego posła, przeciw temu najmocniej się zastrzegam, kandyduję bo są nowe wybory, i wszystkie miejsca są opróżnione.

Nie kandyduję jako Żyd, bo jako taki należę do zboru izraelickiego, a zbór konfesyjny, nie ma nic wspólnego ze sejmem, kandyduję jako Polak, na sejm polski. (Oklaski).

Kwestya żydowska pod względem politycznym wobec równouprawnienia wszystkich wyznań istnieć przestała, atoli pod względem społecznym długo jeszcze zatrudniać będzie umysły dbających o dobro kraju, aby z tych synów ziemi polskiej wyznania izraelickiego wytworzyć żywioł narodowy, i w tym kierunku pracować będę aż do ostatniego tchnienia, mając potrzebne wiadomości.

Dzienniki piszą, że Rząd wpływa na wybory, lecz na mój wybór Rząd nie wpływa, nie byłem nigdy w stosunkach z Rządem, raz Rząd zetknął się ze mną po roku 46ym pozbawiając mnie wolności osobistej, czyli inaczej powiedziawszy, wsadził mnie do kozy, mimo to jednak popierać będę Rząd, póki on wolność i narodowość szanować będzie.

A teraz mam złożyć wyznanie polityczne, jest ono krótkie, streszcza się w tych wyrazach: pragnę szczęścia i potęgi ojczyzny! pragnę choć drobną cegiełką przyczynić się do tej okazałej budowli! (Oklaski).

Teraz co do sejmu. Kadencya obecna będzie prawdopodobnie krótką, nie będzie ustawodawczą, lecz raczej polityczną, a osią około której wszystko się obraca jest rezolucya, i z niej wypływająca konsekwencya obesłania lub nieobesłania Rady państwa.

Już na innem miejscu powiedziałem, że dla mnie rezolucya nie jest alfą i omegą, nie jest organiczną, nierozerwalną całością, lecz jest programem, jest punktem wyjścia do ugody. Kiedy po dwakroć zabiegi koło przyjęcia rezolucyi podejmowane nie udały się, zaprojektowano ugodę, jesteśmy obecnie w epoce ugodowej; winniśmy przeto przechodzić wszystkie koleje ugody aż ona stanie lub na niczem spełznie. Nie wiadomo mi, czy mesaż cesarski lub ewentualne przedłożenie ministeryalne nadesłane będzie sejmowi czy radzie państwa, od punktów w nim zawartych zależeć będzie czy ugoda przyjdzie do skutku lub nie, jeśli ma stanąć ugoda, obie strony kontraktujące muszą się schodzić i traktować; nie przesądzam, czy pobyt delegacyi w Radzie państwa będzie krótki lub długi, bo to zależy od składu Rady państwa, która tym razem będzie inną jak była, czy korzystniejszą dla nas i tego nie wiem.

Gdyby zaś przyszło do obesłania Rady państwa, to o to starać się należy, aby sprawa nasza przyszła wprzód pod obrady, nim budżet państwowy będzie załatwiony, bo inaczej staćby się mogło to, co się już raz stało, że delegacya z kwitkiem odjechała do domu.

Weźmy np. opozycyę czeską, czyż możemy się z nią jak na teraz porozumieć? ja sądzę, że nie, oni do celu może wspólnego używają innych środków, oni odbyli pielgrzymkę na wystawę etnograficzną, my wcale nie mieliśmy na myśli im towarzyszyć; wogóle oni mają inne życzenia a może i widoki, my inne.

Mają oni tę wielką zaletę, że u nich wszystkie bez różnicy stany skupiają się pod jednym sztandarem, pod jedną ideą narodowości, u nas tak nie jest. Już jeden z najcelniejszych synów Polski, za życia jak zwykle zapoznany, gorącą miłością ojczyzny przedwcześnie strawiony, po śmierci dopiero należycie oceniony, Mochnacki, powiedział, że u nas mniejszość a nie większość stanowiła naród, u nich większość stanowi naród. Staraniem naszem przeto być powinno, aby większość była narodem.

Kraj podniósł, że gorliwie pracuję w sprawach gminnych, jeżeli mnie obdarzycie mandatem będę gorliwie pracował w sprawach krajowych.

Jeźli mnie zaszczycicie waszem zaufaniem, natenczas przyrzekam wam, jako człowiek od nikogo i od niczego niezawisły, nie oglądając się ani wprawo ani w lewo, nie uganiać się ani za zaszczytami, ani za korzyściami materyalnemi, głosować podług własnego przekonania i sumienia, i składać szczerą chęć i gotowość do pracy na ołtarzu dobra ojczystego, stosując się do zasady starożytnych Rzymian: *salus publica, suprema lex*.

P. Kazimierz Henisz. Interpeluję szan. mowcę jak się jako kandydat na posła zapatruje na kwestyę rezolucyi względnie budżetu i odwrotnie t. j. czy pierwej rezolucya powinna być załatwioną, a potem budżet, czy też wprzód budżet a potem rezolucya.

Dr Warszauer. Bardzo żałuję, że rzeczywiście zapomniałem coś o tem powiedzieć, gdyż właściwie miałem to na myśli. Otóż gdyby szło o to, aby wysłać delegacyę, o czem stanowczo nie orzekłem, to starać się będzie należało, aby wprzód to przedłożenie czyli rezolucya była wziętą pod obrady, nim budżet państwowy będzie na stole, gdyż mogłoby się zdarzyć, co się już raz trafiło, że po zawotowaniu budżetu państwowego delegacya wyjechała z kwitkiem.

P. Kazimierz Henisz. Następnie jak się szan. kandydat zapatruje na kwestyę wyborów.

Dr Warszauer. Prosiłbym tę rzecz wyjaśnić.

P. K. Henisz. O wyborach do sejmu w ogólności.

Dr. Warszauer. Co do bezpośrednich wyborów jestem im przeciwnym przynajmniej dla naszego kraju, bo mielibyśmy w sejmie albo samych chłopów albo urzędników.

Następnie wśród hucznych a przeciągłych oklasków, kilka minut trwających wchodzi na mownicę.

Dr Mikołaj Zyblikiewicz. Panowie! Niewiem czy zasłużyłem sobie na takie współczucie, jednakże serdecznie za nie dziękuje. Już to samo współczucie, jeżelibym został ponownie posłem, niezawodnie mi doda otuchy do pracy. Kiedy przed trzema laty zaszczyciliście mię, Panowie, swoim mandatem, nie żądaliście nawet odemnie złożenia wiary politycznej; chlubiłem się tem i często to powtarzałem. Zdawało Wam się Panowie wtenczas, że sześć lat poprzedniego politycznego życia wystarczyło, byście mnie poznali i dlatego bez wszelkiego zapytania zaszczyciliście mnie mandatem. Wówczas Panowie, było to możebnem, wówczas kraj nie miał żadnego programu wówczas wszystkie stronnictwa, wszystkie odcienia w kraju zbite były w jedną opozycyę przeciwko centralistom i garmanizacyi wychodzącej z Wiednia. Wyborcy tedy tych, których poczytywali za najzdolniejszych wybrali na posłów. Z tego powodu i mnieście wybrali. Dziś jednakże rzeczy stoją inaczej. Prosząc Was, Panowie, ponownie o mandat występuje także z wyznaniem wiary, bo rzeczy stoją inaczej; od tego czasu kraj pozyskał program i program wyczerpujący, program jasny i wybitny. Dziś tedy wyborca każdy musi wiedzieć, w jakim stosunku znajduje się kandydat do tego programu przez kraj po dwakroć na sejmie uchwalonego. To po pierwsze. Powtóre: Każdy wyborca niewątpliwie wiedzieć chce i wiedzieć musi, jakiemi środkami kandydat zamierza zdążać do celu, bo jak wiadomo na polu środków wytworzyły się u nas nawet stronnictwa. Z tego powodu kandydat powinien powiedzieć, do jakiego stronnictwa należy lub należeć będzie. Te dwie kwestye, Panowie, górują nad całem położeniem, bo dla tych dwóch kwestyj, które są osią kardynalną dzisiejszego położenia jak Panom wiadomo, rozwiązano Radę państwa, usunięto rządy centralistyczne, zarządzono nowe wybory, a tym zarządzeniem zaapelowano do Was, moi Panowie. Otóż i ja muszę się oświadczyć co do tych dwóch kwestyj, a najprzód co do programu krajowego, który jest zawarty w znanej wam rezolucyi sejmowej. Lecz jakiż może być mój stosunek do tego dzieła. Wątpię, aby ktoś był między Panami, któryby niewiedział, że program ten na mój wniosek został w sejmie uchwalonym, więc zaprzeć go się zdaje się niepodobna i nikt z Panów nawet nie przypuści, choćby słyszał o tem niestworzone rzeczy. Zachodzi drugie pytanie, co do środków jakich w tym celu używać należy. W tej mierze kraj podzielony jest na dwie ostateczności, przynajmniej tak było dotychczas. Jedni jedynie zbawienie widzieli w wysłaniu delegacyi do Rady państwa, w trzymaniu się ścisłem Niemców i sądzili, że na tej drodze wszystko uzyskają, czego kraj potrzebuje. Drudzy, jako jedyne zbawienie poczytują abstencyę, nie branie udziału żadnego w Radzie państwa i nieustanny alians ze Sławianami i z opozycyami prawnopolitycznemi. Ani przez te trzy lata jak mam zaszczyt być Waszym posłem, ani nadal żadną z tych ostateczności nie pojdę, i gdybyście byli zdecydowani uznać, że sejm powinien lub niepowinien wysłać, w tenczas mnie nie wybierajcie, bo ja ostatecznościami nigdy nie chodziłem i nigdy nie pójdę, tem więcej, że abstencyę w Radzie państwa nie można poczytywać za cel tylko za środek, a środka używam jak mi wypada. (*oklaski*). Dziś odrzucając wszelkie ostateczności pójdę tą drogą jaką szedłem, a tutaj historyę naszego parlamentarnego życia cokolwiek Panom przypomnę. Po uchwalonej rezolucyi w sejmie starły się te dwie ostateczności wysyłających i niewysyłających: średnia droga była jeszcze wtedy w mniejszości i ostateczność abstynentów była także w mniejszości, przeważyła w sejmie ostateczność pierwsza.

Pojechaliśmy tedy po raz pierwszy z rezolucyą. Jaki był tego rezultat wiadomo Panom, jak się wyraził poprzedni mówca, wyszliśmy z kwitkiem. Lecz może nie z tych powodów, które on przytoczył, ale że Niemcy ufając i wierząc, że Polacy są zmuszeni tam pozostać traktowali nas zbyt lekko, rezolucyę zwlekali i Radę państwa zamknęli i dla tego tą ostatecznością nie pójdę nigdy. Wróciliśmy na sejm ponownie. Tą razą obie ostateczności zostały pobite. Partya środkowa, do której ja należałem, zwyciężywszy uwolniła się od tamtego balastu, miała wolne ręce i stąd poszło, że kiedy wyczekawszy cierpliwie, póki jakakolwiek nadzieja jeszcze pozostawała, że możemy coś dla kraju otrzymać, nagle choć się w kraju tego nie spodziewano powzieliśmy krok stanowczy, i opuścili Radę państwa. Jak mi się zdaje skutki były błogie, przynajmniej na chwilę, Bóg wie jak się skutki rozwiną bo Rada rozwiązana runęła, runął system centralistyczny rządu a Cesarz nie mógł więcej zrobić jak to że do nowych ministrów powiedział: W wasze ręce składam ugodę z memi ludami. Tyle skutków na pierwszą chwilę niespodziewaliśmy się nawet. Od kraju będzie zależeć, jak dalej z tego skorzystać; jak obecne okoliczności wyzyskać. Z tego panowie widzicie moje wyznanie wiary co do dalszego kierunku. Lecz muszę zwrócić uwagę panów i to już nie jako kandydat, lecz jako wyborca, na ważność chwili, że każdy z panów, który da głos do urny, daje zarazem odpowiedź koronie, na pytanie jakie ma sobie postawione. Korona rozwiązawszy sejm zapytuje was: czy pochwalacie politykę, którą sejm ostatni poszedł lub nie. Otóż od was będzie zależeć pochwalić lub potępić. Niech mi teraz wolno będzie zahaczyć o numer dzisiejszy *Kraju*, który o mnie powiada*): „czegóż jeszcze chce Zyblikiewicz w mieście?" bo niby wybór mój ma być zapewniony z większych posiadłości. Opowiem panom czego ja chcę (huczne oklaski). Najprzód jako mieszczanin, jako syn małomieszczanina milej mi może kandydować w mieście chociaż nie porzuciłem zaszczytu być wybranym i gdzieindziej, ale nie osobiste sympatye lub antypatye mnie tam powołują. Jest rzecz daleko ważniejsza i głębsza. Już z tego com powiedział, że byłem wnioskodawcą rezolucyi, że byłem jednym z motorów tych, którzy opuścili radę państwa. Należę więc do rzędu tych którzy upersonifikowali w sobie tę politykę. Otóż mnie i innym, którzyśmy prowadzili tę politykę, wiecznie zarzucano ze strony Niemców „wyście nie wyraz kraju, to tylko szlachta tego się domaga, nikt zresztą więcej tego nie chce, wyście wymogli to tylko pod pressyą." Takie nam robiono wyrzuty. I teraz przy wyborach w Wiedniu nowych kandydatów, możecie się z tem spotkać, że sprawa Galicyi to rzecz sama małej wagi, bo to tylko kwestya szlachty. Mnie któremu zawsze zarzucano, to zwolennik szlachty, to płatny przez szlachtę, to adwokat magnatów, a posunięto się nawet do tego, że kiedym stawał w obronie rezolucyi przeszłego roku, nienawistny mi *Kraj* pisał: „Sprawa rezolucyi łatwa, Zyblikiewicz nietylko jako adwokat bronił tu charakteru nie dla pieniędzy, lecz z przekonania." *Kraj* pyta czego chce. Otóż daję Wam odpowiedź czego chcę w mieście. Chcę byście mi dali podstawę do działania, byście tę politykę uznali, którą kraj inaugurował, a która jest uwieńczoną skutkami. Oto jest powód mej kandydatury i na tem mógłbym skończyć jednakże muszę jeszcze kilka słów powiedzieć do panów przeciwników moich. Niezawodnie po skończeniu nastąpi interpelacya. Aby to nie szło w nieskończoność więc zaraz odpowiem. (Czyta z *Kraju*) „Zyblikiewicz opinij politycznych niewiadomych" (śmiech), „nie oponował programowi rządowemu, stawianemu przez Wodzickich i Koźmianów" — Panowie, korzyści jakiem z tąd otrzymał, znacie, 9 lat najpiękniejszegom życia poświęcił, tak, że ledwie gościem jestem w domu (oklaski huczne — czyta): „Słucha skinienia panów i ministrów" wszystko ten przeklęty Zyblikiewicz. Niech mi będzie wolno powiedzieć w kwestyi kardynalnej, około której się dziś wszystko obraca t. j. o kwestyi polityki, jaka była w sejmie w r. 1868. Wówczas, Bóg świadkiem nigdy nie byłem w podobnej kolizyi, bo nam postawiono z Wiednia alternatywę, albo przybycie Cesarza, albo rezolucya. Jak będzie rezolucya, nie przyjedzie Cesarz. Żądano tedy, abym cofnął ten wniosek. Przyznacie panowie, że było nad czem pomyśleć. Ja tak słuchałem ministrów, że rezolucya została uchwaloną (oklaski) i nareszcie przeszła w całości. A dziś piszą o mnie, że jestem na skinienie ministrów. Na tem kończę, panowie, jeżelim zasłużył na zaufanie, którem mnie dotąd zaszczycaliście, to go z pewnością i nadal zasłużę, jeżeli nie pochwalacie mojej polityki, to wybierajcie panowie innych (huczne oklaski).

Dr Wilkosz. Wszystko to, cośmy dotychczas słyszeli, zadowalniałoby nas w zupełności, gdyby kraj nasz był jedną zbiorową osobą, któraby znajdowała zadowolenie w tem, żeby prowadziła hegemonią pomiędzy narodami Austryą składającymi; bo jeżeliby polityka przez Szan. Kandydata proponowana zwyciężyła, natenczas mielibyśmy nadzieję, że osięgnie swój cel. Jednakże sądzę, że zadaniem delegacyi i posła jest nietylko trudnienie się wysoką polityką, bo ta należy do reprezentantów rządu, lecz także zadaniem jej jest bronić interesów kraju. Otóż według mego zdania najważniejsza jest kwestya podatku krwi i podatku mienia, który dotychczas pobierany bywa z naszego kraju bez odnoszenia się do Sejmu i do Rady państwa. Wiadomo nam, że na ostatniej kadencyi naszej kierując się wielką polityką, spuszczono z oka te najważniejsze dwie kwestye i pozwolono na tak zwiększony budżet na 120.000 (brawo!) a wskutek tego kraj nasz upadł. Jest jednak nadzieja, że ta rzecz się zmieni (oklaski.) Proszę więc, aby Szan. Kandydat oświadczył swe zdanie, z kim w tej mierze trzymać myśli.

Dr Zyblikiewicz. Najpierw pozwolę sobie sprostować pytanie. Z kim będę trzymał? Może z nikim. Ale odpowiem na tę kwestyę finansową, bo ta zbyt często nam się nawija. Panowie, jeżeli jest pod względem ekonomicznym niedola w kraju, to nie armia temu winna, tak jest u Niemców, u nas są inne powody. Niemiec płaci guldena a nadto na wydatki krajowe 11 a w niektórych miejscach do 20 cen. — u nas 67 centów. Galicya była od wieków niesłychanie zaniedbaną; powiem więcej: pracowano nad jej osłabieniem bądź niszcząc ją materyalnie; bądź moralnie. Nic tedy, Panowie, nie czyniono ani dla wzbudzenia rolnictwa, przemysłu itd. Panowie, inne kraje mają dziś rzeki spławne, a u nas czy jest mowa o rzekach spławnych, u nas są one na to, aby nas zatapiały, jak jest wielki deszcz. Rząd nie doszedł do tego, aby brzegi naszych rzek przynajmniej obwarować. Więc niedola leży w tem, że kraj był zaniedbany, że na wydatki krajowe płaci o połowę więcej niż każda inna prowincya. Więc to właśnie rezolucya chce załatwić, chce krajowi przyjść w pomoc.

Dr Gilewski. Szanowny Kandydat wspomniał, że nie armia tyle kosztuje, mówił, że to nie jest główny wydatek, jednem słowem, że koszta armii nie są tak wielkie. Ja jestem wprawdzie kiepskim finansistą, ale na tyle dostrzegam, że armie w ogóle bardzo wiele kosztują, skoro porównamy budżet, jaki jest przeznaczony dla naszej armii i dla innych armij — jak ten budżet stoi w dyspozycyi ogromnej! Nie wchodzę w tę kwestyę, ale zdaje mi się, że to twierdzenie, że armia nie kosztuje, jest mylne. P. Zyblikiewicz powiedział także, że nie jest ani za wysyłaniem bezwzględnem do Rady państwa, ani za niewysyłaniem. Byłoby to dla nas rzeczą pożądaną, jak się kandydat zapatruje, czy uważa, że rezolucya taka bezwzględnie może być przyjętą przez rząd (*conditio sine qua non*), albo czy uważa, że ona zawiera prawo takie, na które się zgodzić można bezwzględnie, które w ogóle podaje rękę do ugody, nie naruszając pewności bytu państwa?

Dr Zyblikiewicz. Najpierw muszę sprostować dawne moje wyrzeczenie, że koszta wyłożone na armię nie są u nas takim samym powodem niedoli, jak tam. Co do tej kwestyi rezolucyjnej to, panowie, rezolucya zawiera myśli do pewnego systemu politycznego. Skoro interpelacya jest postawioną, muszę na nią zaraz odpowiedzieć co do tego, dla czego właśnie rezolucya zawiera tyle, a nie mniej, ani więcej. Kiedyśmy się nad tem zastanawiali, trzeba było przyjąć jakiś system polityczny; w tej mierze nasuwało się nam wiele przykładów. Najpierw dawała nam przykład Kongresówka. Tam prawie była tylko unia osobista, zresztą samodzielność kraju była we wszystkiem zawartą. Kongresówka miała swój rząd, swoją armię, z Rosyą połączona była cesarzem i ministrem spraw zagranicznych; co więcej tam rezydował tylko minister stanu przy dworze petersburskim. Ten przykład był nam bardzo ponętnym. Przedstawiał się nam także drugi przykład: dzisiejszy stosunek Węgier, a wiadomo Panom, że na naszym Sejmie są zwolennicy tej myśli, aby tyle niepodległości uzyskać, ile mają Węgrzy. Węgry są dziś mniej niezależne, aniżeli Kongresówka, bo oprócz ministra kraju mają wspólny budżet na wojsko, i co więcej, oni płacą na długi państwa, chociaż Kongresówka na długi państwa rosyjskiego zgoła nic nie płaciła. W polityce jednak nie patrzymy nigdy na to, co ponętnem, tylko, co możebnem (oklaski). Trzeba było wziąć gotowy przykład, aby stworzyć nowy system polityczny. Nie można było wziąć gotowego przykładu, nie tworzyliśmy gotowego politycznego systemu, bo te ostatnie lata dawały nam takie punkta oparcia: W r. 1862 ofiarowała Austrya Węgrom zupełną autonomię w sprawach t. z. administracyjno-politycznych i w sprawach sądowych, i także ustawodawstwu węgierskiemu zupełną samodzielność. Tej myśli nie mogliśmy przeprowadzić z tej przyczyny, że rząd dla Galicyi nie mógłby być takim rządem, jak węgierski. Bo konstytucyonalizm postąpił dziś o wiele naprzód, kiedy rząd węgierski był wówczas w formach średniowiecznych. Otóż zarządano autonomii w sprawach t. z. polityczno-administracyjnych i w sprawach sądowych czyli nazwą terminologiczną mówiąc: w sprawach wewnętrznych sprawiedliwości, sądownictwa, dobra krajowego i bezpieczeństwa publicznego. Otóż Panowie, rezolucya zawiera myśli do tego systemu; co z rezolucyi w tę myśl wchodzi, trzeba przy tem obstawać, co nie wchodzi, bardzo łatwo z niej wypuścić można.

Dr Dietl: P. Gumplowicz ma głos.

Dr. Gumplowicz Jeżeli zabieram tutaj głos, czynię to w nieograniczonem zaufaniu, że jesteście przedewszystkiem za wolnością wypowiedzenia zdań najprzeciwniejszych. Zabierając głos, mam przedewszystkiem odpowiedzieć tym szanownym wyborcom, którzy raczyli zamieścić mnie na liście kandydatów, a następnie pozwolę sobie kilka słów w odpowiedzi Szanownemu Zyblikiewiczowi, mianowicie w odpowiedzi na kilka zdań, które uważam, że pośrednio przynajmniej mnie się tyczą. (Zyblikiewicz przerywa: Bynajmniej tego nie można dopuszczać p. prezydencie, wychodzi z sali). *Głosy*: Wolno mówić — *Gumpl.*: Sam wypowiedziałem z góry, o czem mówić zamyślam. Wskazałem dwa przedmioty. Jeżeli szan. zgromadzenie i p. prezydent chce, abym tylko o jednym mówił, ja pewnie nie protestuję. Jeżeli staję tutaj, czynię to dlatego, że umieszczony zostałem na liście kandydatów. Z góry jednak powiem, że nie ubiegam się o mandat posła, ale uważam za obowiązek odpowiedzieć kilkoma słowy tym panom, którzy mnie tu wezwali. Dla tego to czynię, bo uważam że zgromadzenia przedwyborcze inne jeszcze mają znaczenie, jak tylko wysłuchanie tych, jak u nas jest trzech, którzy najwięcej mają szansy przejścia przy wyborach. Ponieważ nikt nie zaprzeczy, że przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej miasta małe są bardzo skrzywdzone i nikt nie zaprzeczy, że Kraków sam bardzo jest skrzywdzony, jeżeli do sejmu wybiera trzech posłów. Zdaje mi się więc, że dobrze jest, jeżeli na zgromadzeniu wyborczem stawają wszyscy, których wyborcy uważają za uzdolnionych do kandydatury, a to z różnych względów. Naprzód, aby okazać, że nie jest brak takich, których wyborca uważa, że mogliby się przydać dobrej sprawie; a powtóre dlatego, bo przez wypowiedzenie wyznania wiary politycznej nietylko przez trzy, ale przez większą liczbę osób, wychodzi na jaw interes wyborców, różne opinie ścierają się, i wyborcy mają sposobność ocenić różne kierunki i zastanawiają się nad niemi. (*Głosy*: do rzeczy!).

Przystępuję więc do wypowiedzenia zapatrywania mego politycznego o dzisiejszej sytuacyi. Gdybyśmy mieli wypowiedzieć ostateczny cel naszych dążeń i życzeń, myślę, że nie byłoby żadnych różnic między nami; bo ostateczny cel naszych dążeń, choć go nie wypowiem, zapisany jest głęboko w duszy każdego Polaka. (Przerywają, wołając: Do rzeczy). Nie o to więc tutaj idzie, tylko o wypowiedzenie celu, że tak powiem, dzisiejszego celu chwilowego i środków, jakiemi do tego celu dążymy. Celem dzisiejszych dążeń naszych jest ukonstytuowanie Galicyi, jako kraju samodzielnego w warunkach takich, aby narodowość mogła się rozwijać z zupełną wolnością. Ale na takich warunkach ukonstytuowaną chcemy mieć Galicyą. Pierwszym warunkiem, zdaniem mojem, jest sejm, postawiony jako władza ustawodawcza w kraju. Nie mogę sobie pomyśleć kraju, któryby rozwijał w wszelkim kierunku narodowość swoją, ale nie ma centralnego organu ustawodawczego (tupanie silne. *Dietl*: Wolność słowa!) Panowie! powiedział już jeden, że nie uważa rezolucyi za alfę i omegę, powiem, że nie widzę w rezolucyi warunków ukonstytuowania Galicyi, jako samodzielnego kraju, zwłaszcza ustawodawczej władzy sejmu. Rezolucya prosi, aby rząd, a względnie Reichsrat wiedeński nadał władzy sejmu większy zakres, aby dodał kilka atrybucyj pod tym względem. Z rezolucyą nie zgadzam się jako środkiem osiągnięcia celu swego. Sejm wysłał 1867 r. delegacyą do Wiednia. Po sporach i dyskusyach w sejmie, jednym z głównych twórców polityki od 1867 jest p. Zyblikiewicz. Nie wiem, czy mi p. Prezydent nie przerwie, jeżeli w dalszej mowie będę zahaczał o zapatrywania polityczne szan. preopinanta (*sykanie*). Zdaje mi się, że właśnie zda-

*) Dla objaśnienia dodać winniśmy, iż przed wejściem do gmachu teatralnego sprzedawano *Kraj*, w którego artykule wstępnym redakcya wyjawia zdanie swoje o kandydatach, między innemi także o Drze Zyblikiewiczu. pisze: „Dr Zyblikiewicz opinij politycznych niewiadomych, nie oponował programowi rządowemu, stawianemu przez Wodzickich i Koźmianów, rajchsratowicz namiętny, według ogolnego zdania siedzi na dwóch stołkach, a słucha skinień panów i ministrów — głosował na „staatsgefährlich" ustawie o stowarzyszeniach i za artykułem nieszczęsnym łączącym nierozerwalnie ustawę ugodną węgierską z centralistyczną grudniówką. Z większych posiadłości w Krakowskiem jest wybór jego jednomyślny zapewniony — czegoż jeszcze chce w mieście?"

nia polityczne najlepiej uwydatniają się przy krytyce zdań obcych. Zdaje mi się, że bez ocenienia zdań przeciwnych, nie może być wypowiedziana władza programu. (*Brawo*). Otóż r. 1867 w pamiętnym miesiącu marcu dwa były stronnictwa w Galicyi, jedno abstencyi, drugie za wysłaniem delegacyi do rady państwa. Zwyciężyło stronnictwo które było za wysłaniem do rady państwa. Sejm wszedł na tę drogę i przez trzy lata do dziś dnia wydał jedną po drugiej kampanią rezulucyjną bezowocną w Wiedniu. Jeżeli jeden z mówców mówił o ich błogich skutkach, ja przyznam się, że ich nie widzę. W r. 1867 była sposobność daleko dogodniejsza uzyskania dla Galicyi stanowiska zupełnej odrębności prawno-politycznej. Dlaczego? bo w marcu 1867 r. nie zapadł jeszcze ten wielki fakt ugody, była jeszcze *tabula rasa*, nie było żadnej ugody w Austryi z nikim. Wtedy łatwiej było stać na stanowisku biernej opozycyi i zmusić rząd do traktatu z każdym krajem z osobna czy wspólnie, i przeprowadzić ugody ze wszystkiemi narodami. Gdyby wtedy sejm był trwał przy opozycyi biernej, jestem zdania, że dzisiaj lepiejbyśmy stali, że może dziś słuszniej moglibyśmy wskazać na pomyślne skutki naszej polityki, aniżeli się to stało. Panowie! pytam się, dlaczego sejm wtedy uchwalił wysłanie do rady państwa? w mowach ówczesnych posłów na sejmie lwowskim jedną z wybitnych, jest mowa posła Zyblikiewicza. On przeważył szalę, on głównie przechylił sejm, że wysłał delegacyą do Wiednia. Jakież tam argumenta w tej mowie? Otóż wtedy poseł, który mówi za wysłaniem delegacyi do Rady, opiera się na tem: ja się boję opozycyi w kraju, bo nie wiem dokąd ona nas doprowadzi.

Powiedziałem, że mam nieograniczone zaufanie do wolności wypowiedzenia zdania. Jeden z Panów przypomina mi, że p. Zyblikiewicz nie jest obecnym. Wyznaję, że daleki jestem od wszelkich osobistych wycieczek; mnie się zdaje, że ten argument: „boję się opozycyi w kraju“ charakteryzuje u nas stronnictwo tak zwane arystokratyczne. Dla czego u nas stosunki są takie, że kraj wewnątrz jest rozprężony, niema jedności najmniejszej, stoją, nie powiem nieprzyjaźnie, ale przyznacie mi, że bez łączności ze sobą klasy odrębne. Takiego widoku nie daje nam żaden inny kraj. Stoją klasy u nas, kasty takie, jakie były w starożytnym kraju, boć najlepszy dowód, że nawet między niemi niema tego „connubium“ (brawo z lewej strony mówcy, z tyłu: „nieprawda“)— nie łączą się nigdy. Otóż mnie się zdaje, że stronnictwo arystokratyczne niczego więcej się nie boi, jak tej opozycyi w kraju, bo opozycya porusza wielkie masy, przyprowadza je do samowiedzy, do coraz większego poczucia narodowego. Tej opozycyi, ktora tak błogie skutki ma, obawia się stronnictwo arystokratyczne. Mnie się zdaje, że stronnictwo arystokratyczne woli zawsze konferować z rządem w Wiedniu, bo myśli sobie: wolimy iść do Wiednia, co się da utargować, utargujemy i będziemy mieli dla siebie, a kraj będzie spokojny, nie będzie robił opozycyi, zostanie wszystko *in statu quo*, (szemranie). Mojem zdaniem to było główną pobudką pójścia do Wiednia r. 1867. Dzień 2 marca stworzył dzisiejszą sytuacyą. Jeden z mowców powiedział, że delegacya ostatniem wystąpieniem stworzyła dzisiejszą sytuacyą polityczną, w której widzimy tak błogie skutki, bo ministerstwo Giskry obalone. Ja błogich skutków nie widzę, ale widzę, że dzisiejszą sytuacyą nie stworzyła delegacya swojem wystąpieniem ale stworzyła ją ta nieszczęsna trzechletnia kampania rezolucyjna, i której delegacya nasza bezowocnie straciła zmarnowała pierwsze siły. Pytam się, gdzież są pomyślne skutki tej polityki trzechletniej?

Mówią, że dziś minister rodak, że Polak jest ministrem, ale wiemy, Panowie, że ledwie objął hr. Potocki ministerstwo, natychmiast obesłał okólnik w porozumieniu z hr. Beustem do wszystkich dworów zagranicznych z zapewnieniem, ażeby nikt nie myślał, że „ja odstępuję od konstytucyi, ja zupełnie jestem takim, jak Giskra (szemranie tu i owdzie zaprzeczania). Panowie, jakież było pierwsze hasło wypowiedziane, kiedy wystąpił hr. Potocki jako minister prezydent na arenę polityczną? wierna konstytucyjność, nie odstąpienie ani na chwilę od konstytucyi. Więc ja żadnej zmiany nie widzę. Jeżeli mówię, że dzień 2 marca stworzył dzisiejszą sytuacyę, to niemniej cała kampania 3 letnia nie ma dla siebie nic pociesznego (*sic.* śmiechy), że nic nie uzyskała, ale pytam się także, czy postępowanie delegacyi w Radzie państwa dało przynajmniej Europie świecący przykład zastępów ludzi politycznych stronnictw przy pewnych zasadach? Czy delegacya zaimponowała światu politycznemu? Panowie, delegacya nasza w każdej chwili przedstawia światu politycznemu obraz niesnasek, kłótni i sporów. Jeszcze pod drugim względem postępowanie delegacyi bynajmniej pociesznem (*sic.* śmiechy), dla nas nie było. Otóż nawet niektórzy członkowie delegacyi zapomnieli się tak dalece, że zadali kłam tej tradycyi dziejowej, że Polacy zawsze stoją przy wolności i tej tradycyi członkowie delegacyi kłam zadali. Przypomnę pojedyncze tylko epizody tej kampanii, bo trudno byłoby o wszystkiem mówić. Otóż kiedy delegacya była w Wiedniu 1867 r. i brała udział w uchwale konstytucyi grudniowej, którą delegacya dziś poczytuje sobie za zaszczyt, że ją wywraca, ale jeszcze jej nie widzę obalonej. Roku 1867 kiedy delegacya poszła do Wiednia, brała udział w uchwale tej. Jakiż był ten udział, jakie postępowanie? Zdarzały się często gęsto w parlamencie wiedeńskim debaty, gdzie Polacy stawali nie po stronie wolności, nie po stronie wniosków dążących do rozszerzenia wolności, ale przeciwko tym wnioskom (szmer — zaprzeczanie). Przypomnę jeden tylko przykład. Kiedy w Radzie państwa uchwalono ustawę o stowarzyszeniach zgromadzeń według wniosku rządowego, wniesiono, że te zgromadzenia mają być pozwolone, które nie sprzeciwiają się żadnej ustawie i nie są niebezpieczne dla państwa (*staatsgefährlich*). Przeciwko temu wyrażeniu zaprotestowała cała liberalna część Rady państwa. Przeciwko temu wyrażeniu była także większość delegacyi polskiej, bo większość umiała stać przy zasadach wolności. Panowie! kiedy nad wnioskiem tym debatowano w Radzie państwa, kiedy wszyscy oczekiwali że większość liberalna Niemców i cała delegacya polska powstaje przeciw temu wnioskowi, wtedy na największe zdziwienie posłów polskich wyrwał się jeden z członków z oświadczeniem w imieniu Polaków, że „jestem za tym wyrazem *staatsgefährlich*.“ Delegaci Polacy nie chcąc dać jawnego przykładu zgorszenia wyszli z Rady państwa, aby nie potrzebowali głosować za wnioskiem tym. Obawiam się aby mnie nie pomawiano, że wracam do osobistości jeżeli wymienię nazwisko tego, który za wnioskiem tym, mimo zapatrywania przeciwnego całej delegacyi, za wnioskiem tym głosował. Panowie! zdaje mi się, że dziś składając wyznanie wiary politycznej nie można pominąć tej ostatniej trzechletniej kampanii rezolucyjnej (głosy: do rzeczy), ja uważam, że to należy do rzeczy. Głosowanie za wyrazem tym *staatsgefährlich* jest czarnym punktem, o którym niedawno miałem sposobność mówić w komitecie przedwyborczym....

Muczkowski: Prosimy o wyznanie wiary. Głosy: Prosimy o wyznanie wiary — niech mówi dalej....

Gumplowicz: Kiedy podano do Lwowa, że chcą utworzyć stowarzyszenie weteranów, powiedziano, to jest niebezpieczne dla państwa. Panowie, kiedy niedawno u nas zmartwychwstało uczucie z pobratymczym Szlązkiem, kiedy starali się podnieść uczucie polskości i narodowości, między innemi chcieliśmy założyć stowarzyszenie szerzenia czytelni polskiej po Szlązku, podaliśmy prośbę do namiestnictwa. Odpowiadziano nam: to jest *staatsgefährlich*. Panowie! a jednakże *staatsgefährlich*, które co chwila staje przeciwko nam, spowodował poseł polski, który zerwał solidarność.... —(Głosy: Nazwisko jego i dowody). (Hałas olbrzymi, mówca nie może mówić przez dłuższy czas z powodu nieustających sykań i wrzawy). Dam panom dowody. Wzywam na świadków byłych posłów, widzę tylko p. Chrzanowskiego, więc proszę, aby zaświadczył, że tak było.

Chrzanowski. Wezwany przez zgromdzenie do opowiedzenia faktu, ograniczyć się muszę na czysto przedmiotowem przedstawieniu tego faktu, który p. Gumplowicz niedokładnie i przesadnie opowiedział, i pomieszał zdarzenie jakie zaszło na posiedzeniu Izby 21 listop. 1867 z faktem wspomnianym. Gdy na obu posiedzeniach Izby deputowanych 23 i 25 lipca 1867 r., których fakt wspomniony się tyczy, byłem obecny; gdy wówczas był szeroko przez nas roztrząsany a następnie nieraz poruszany, pamiętam go dokładnie. Na posiedzeniu Izby deputowanych d. 23 lipca 1867 r. rozpoczęły się rozprawy nad projektem ustawy o „prawie stowarzyszenia się i zgromadzania się.“ Sprawozdawca komisyi p. Van der Strass, przedstawił pod rozprawy § 1 ustawy który orzekał, iż stowarzyszenia są pozwolone, o ile swoim celem i urządzeniem nie są przeciwne ustawie i prawu, lub nie są niebezpieczne państwu „(staatsgefährlich).“ Najprzód deputowany Schindler żądał opuszczenia wyrażenia elastycznego „staatsgefährlich;“ następnie deputowany Franciszek Gross (z Welsch) wniósł poprawkę, aby § 1 brzmiał: „Tworzenie stowarzyszeń pozwolone, o ile takowe swoim celem lub urządzeniem nie naruszają jakiej ustawy lub istniejących praw.“ Poprawkę tę, wykreślającą wyrażenie „staatsgefährlich“ z § 1, poparła i delegacya polska. Lecz zastępca przesa ministrów hr. Taaffe zabrawszy głos przedstawiał, iż rząd obstawać musi przy utrzymaniu wyrażenia „staatsgefährlich,“ i jeżeli wyrażenie to zostanie wykreślone, ustawa może nieotrzymać sankcyi. Wówczas Dr. Zyblikiewicz w imieniu komisyi izbowej koła polskiego, zawezwał, aby deputowani polscy głosowali przeciw poprawce, to jest za pozostawieniem wyrazu „staatsgefährlich.“ Gdy jednak głosowanie szybko nastąpiło, część deputowanych polskich, siedząca dalej od komisyi, głosowała za poprawką, którą poprzednio cała delegacya popierała, i poprawka Grossa utrzymała się 63 głosami przeciw 59, a wyrażenie „staatsgefährlich“ wykreślono z § 1. Po uchwaleniu jeszcze dwóch §§, zamknięto posiedzenie Izby. Wieczorem w dniu tym było posiedzenie delegacyi polskiej, na którém większością głosów postanowiono, że przy § 6 — który znów według projektu brzmiał: iż rząd może zakazać stowarzyszenia jeżeli są przeciwne prawom, lub ustawom albo niebezpieczne państwu — delegacya polska ma głosować przeciw wykreśleniu wywyrażenia „staatsgefährlich.“ Po takiej uchwale w kole polskiem, ci deputowani polscy, którzy nie chcieli głosować za zatrzymaniem wyrażenia „staatsgefährlich,“ a z powodu solidarności koła, nie mogli już głosować przeciw, oświadczyli, że odpowiednio regulaminowi koła, usuną się od głosowania wychodząc z Izby podczas głosowania co istotnie uczynili. Do tych właśnie należałem.

Gdy zatem na przedstawieniu Izby 25 lipca przyszedł pod rozprawy § 6ty, i gdy deputowany Rechbauer wniósł poprawkę zmierzającą do wykreślenia wyrażenia „niebespieczne państwu,“ deputowany Zyblikiewicz przemawiał przeciw poprawce, przedstawiając powody dla których przeciw poprawce głosować będzie; kilku deputowanych polskich nie chcących przeciw poprawce głosować, usunęło się od wotowania, i poprawka Rechbauera odrzuconą została większością kilku głosów, a wyrażenie „staatsgefährlich“ pozostało w § 6. — Taki był przedmiotowy przebieg rzeczy, co zaświadczą protokoły stenograficzne z posiedzeń 23go i 25go lipca 1867 r.

Wśród wrzawy wstępuje na mównicę Dr. Czesnak.

Dr Csesnak: Przypadkowo rozmawiając wczoraj z Dr Wyrobkiem co do zarzutu który robią p. Zyblikiewiczowi, że głosował za wyrazem *staatsgefährlich*, dowiedziałem się o całéj rzeczy (w obecności p. Miętty i p. Józefczyka) jak następuje: Na posiedzeniu klubu miała część delegacyi ze wschodniéj części tego kraju głosować za wyrazem *staatsgefährlich* a to mianowicie na téj podstawie, że bała się, aby Moskalofile nie tworzyli niebezpiecznego Towarzystwa dla państwa. Zaś druga część chciała głosować przeciw temu wyrazowi. Gdy przyszli do Izby, postanowiła delegacya iść równie z lewicą. Kiedy przyszło do dalszego głosowania minister Taafe oświadczył się za wyrazem *staatsgefährlich*. Ustanowiona delegacyjna komisya, do któréj należeli Zyblikiewicz i jeszcze dwóch panów zastanawiać się miała nad oświadczeniem ministra Taafego. Dr Wyrobek mówił, że ci dwaj panowie wyszli, tak że p. Zyblikiewicz sam w téj chwili miał wybór pomiędzy odrzuceniem ustawy albo głosowaniem za wyrazem *staatsgefährlich*. Po długim namyśle zdecydował się głosować za wyrazem *staatsgefährlich*. (*Oklaski*. Wielkie zamięszanie, profesor Szujski zapisuje się do głosu i żywo romawia z Gumplowiczem).

Gumplowicz (po uciszeniu się zgromadzonych). Nie dokończę tego, com zaczął, dlatego, że nie chcę wywołać tak gorszących scen. Powiem tylko, że jestem obrońcą gdzie obrony potrzeba. Panowie! stawałem w obronie narodowości probratymczych Szlązaków, w obronie ludu polskiego na Szlązku i zawsze bronię i bronić będę tam, gdzie trzeba — nie mogę jednak dalej, jak mówię, bronić mego zapatrywania, by nie wywołać takich nieprzyjemnych scen — (wrzawa, sykanie, mówca ustępuje).

Dr Dietl. P. Chrzanowski jako kandydat ma głos.

Chrzanowski (przywitany oklaskami). Dotychczas miałem zaszczyt być posłem z okręgu wyborczego krakowskiego, i kiedy na zgromadzeniu wyborców z tego okręgu w dniu 24-ym czerwca roku bieżącego przewodniczący, za zgodą zgromadzonych, oświadczył, że uważać należy za kandydujących w tym okręgu dotychczasowych z niego posłów, przedstawiłem wówczas zebranym wyborcom moje zapatrywanie się na obecne położenie i cele do których dążyć dziś należy. Jednak gdy wielu zacnych obywateli starego naszego grodu postawiło moją kandydaturę na posła z miasta Krakowa, przeto postanowiłem przedstawić wam szanowni wyborcy przekonanie moje co do drogi postępowania w teraźniejszem położeniu rzeczy.

Nie zamierzam tu składać wyznania mojej wiary politycznej, bo wyznanie wiary politycznej składa się życiem całem. A gdy prócz kilku lat wygnania, większą część mojego życia w tutejszym grodzie spędziłem i wśród was od lat 16 w zawodzie publicystyki pracuję, znać możecie moją wiarę polityczną, że wierzę silnie w przyszłość naszej Ojczyzny i że z tą wiarą na polu publicznem pracuję od lat kilkunastu. (oklaski).

Przeto zamiarem moim jest nie szumne wyznanie wiary politycznej, ale wypowiedzenie zdania mojego o drodze działania którą iść należy w teraźniejszem położeniu rzeczy, którą iść winną, według mego przekonania część narodu naszego wchodząca w skład austryackiego państwa. A i pod tym względem odwołać się mogę do postępowania mego w sejmie i w delegacyi sejmowej, a mianowicie do przemów przy rozprawach 1 i 2 marca 1867 r., przy uchwaleniu rezolucyi i adresu w r. 1867, i przy ponowieniu ich w 1869 r.

Jedną z najważniejszych chwil w ciągu ubiegłej trzechletniej kadencyi sejmowej, były dnie 1 i 2 marca 1867 r. Wówczas stały otwarte dwie drogi do ukonstytuowania Austryi w państwo związkowe narodów historycznych: 1*a* przez równoczesny układ między wszystkiemi narodami w skład Austryi wchodzącemi, w nadzwyczajnej Radzie państwa; 2*a* dłuższa, kolejnych układów z każdym narodem oddzielnie. Wówczas byłem za pierwszą drogą i 2 marca wotowałem przeciw wyprawieniu delegacyi sejmowej do zwykłej Rady państwa. Lecz gdy wysłano delegacye, gdy następnie stanął oddzielny układ z Węgrami, później między Węgrami a Chrowacyą; słowem, gdy konstytuowanie się państwa weszło na tę drugą drogą i pierwsza droga równoczesnych układów bezpowrotnie zamkniętą została, należy nie burzyć znów wszystkiego, ale prowadzić dalej budowę państwa na tej drugiej drodze przez kolejne układy z każdym pojedynczo narodem historycznym. Kto dzisiaj żąda wszechstronnej względem wszystkich rewizyi konstytucyi, zdaje się podawać w wątpliwość prawa tych narodów, którym już takowe na mocy oddzielnych układów przyznano, mianowicie zdaje się podawać w wątpliwość prawa Węgier i Chorwacyi, i wywołuje także te narody przeciwko sobie; a właśnie należy utrzymać zupełną zgodę z temi narodami, które złączone są z nami wspólnym interesem przeciw wspólnemu wrogowi—Moskwie. (oklaski).

W Radzie państwa w 1867 r. zajmowałem wraz z całą delegacyą stanowisko opozycyjne i głosowałem z całą przeciw konstytucyi grudniowej. Kiedy nawet w grudniu 1867 r. uważało wielu posłów za stosowne, aby delegacya polska zawezwała hr. Alfreda Potockiego, iżby wszedł do gabinetu ks. Auersperga i p. Giskry, oświadczyłem, że nie mam nic przeciw wejściu hr. Potockiego do tego ministeryum, owszem, uważam za zasługę jego jeżeli swoją pozycyę wyzyska dla dobra kraju; ale wezwanie go urzędowe przez delegacyą do wstąpienia do gabinetu poczytuję za niewłaściwe, bo byłoby to niejako solidaryzowaniem się z całem ministerstwem, gdyż każdy z ministrów dopóki jest w ministeryum musi iść solidarnie z całym gabinetem. Mimo tego zawezwanie uchwalono.

Gdy w 1868 r. zebrał się sejm po raz pierwszy po ogłoszeniu konstytucyi grudniowej, która nie naznaczyła krajowi naszemu odpowiedniego stanowiska, należałem do komisyi, którą sejm wyznaczył celem sformułowania żądań kraju. Komisya ta na propozycyę p. Grocholskiego, zaprojektowała wniosek sejmowy do zmian konstytucyi grudniowej o ile się ona tyczy części narodu polskiego w Austryi, wniosek zwany „rezolucyą“, oraz zaprojektowała adres, w którym sejm po raz pierwszy oparł prawa kraju do samorządu narodowego, nie na patentach i dyplomach, ale na szerokim nieprzedawnionym nigdy tytule prawnym, iż jesteśmy częścią narodu, który przez lat tysiąc był udzielnem państwem, a mimo klęsk i podziałów żyje pełnem życiem w gronie narodów. Tej rezolucyi i tej podstawy adresu broniłem usilnie, wraz z innemi członkami komisyi, przy ich uchwalaniu w sejmie. (oklaski).

Gdy Rada państwa odroczyła uchwałę swoją względem rezolucyi, zaproponowałem wraz z p. Szujskim na posiedzeniu delegacyi polskiej w d. 13 maja 1869 r., aby deputowani polscy złożyli mandaty do Rady państwa po zamknięciu tejże Rady (w d. 15 maja już nastąpić miało i nastąpiło) a siedmiu z nich wybranych do delegacyi wspólnej z Węgrami, po ukończeniu jej posiedzeń. Chociaż wniosek ten 14 głosami przeciw 10 odrzucony został, złożyłem mandat do Rady państwa, i zaraz na pierwszych posiedzeniach sejmu uczyniłem wniosek o ponowienie rezolucyi przez sejm, co rzeczywiście nastąpiło.

Dalej mowca przedstawiał postępowania swoje w sprawach obchodzących przedewszystkiem Kraków, ale obchodzących także kraj cały, gdyż zbliska dotykają ważnego ogniska życia narodowego, jakiem jest miasto nasze. Wskazał starania swoje aby powstrzymać zmianę Krakowa w twierdzę lub ocóz oszańcowany, gdyż taka zmiana krępująca wzrost naszego starożytnego grodu i zgubna dla niego, nietylko nie jest pożyteczną dla obronnéj siły państwa, ale powodowałaby nadto wielkie wydatki ze skarbu publicznego na bezużyteczne fortyfikacye. Jakoż delegacye wspólne odmówiły już przez dwa lata całkiem pieniędzy na dalsze fortyfikowanie Krakowa. (huczne oklaski) Wspomniał także mowca, o zapatrywaniu się swojém na potrzebę powiększenia liczby posłów z miast, i na zmianę ordynacyi wyborczej.

Wypowiadając wreszcie przekonania swoje o dalszem postępowaniu, przedstawiał, iż dwa należy mieć na oku cele, będące w ścisłem z sobą związku: 1) podnosić kraj moralnie i materyalnie, 2) starać się konstytuować dalej Austryę w państwo związkowe narodów historycznych tą drogą na którą się weszło, to jest przez kolejne układy. Ale aby kraj mógł się rozwijać narodowo, moralnie i materyalnie, musi otrzymać zupełny samorząd, którego warunki określone są rezolucyą sejmową, wprawdzie niedokładnie i źle sformułowaną w szczegółach, lecz zawierającą ogólny zarys tego samorządu. Ta więc rezolucya uchwalona przez sejm, winna być podstawą układu, a nie propozycye prezesa ministrów mało znane uczynione zawe zwanym przez niego osobom. Przedewszystkiem idzie mowcy o samorząd administracyjny. Teraźniejszy połowiczny samorząd, stawiający w powiecie autonomiczną radę powiatową z wydziałem wykonawczym obok naczelnika powiatu, a w kraju wydział krajowy i wegetującą radę szkolną obok namiestnictwa, jest powodem wielkiego zamętu w wewnętrznych stosunkach Galicyi. Lecz niedosyć jest otrzymać samorządne instytucye, należy z otrzymanych korzystać. (oklaski) Mamy już niektóre ważne instytucye jak Radę szkolną, z których od lat trzech korzystać nie umiano należycie. Wielka zaś odpowiedzialność względem całego narodu ciąży teraz na téj części narodu polskiego, która jest w składzie rakuskiego państwa; bo ta część narodu jest w nierównie lepszém położeniu niż inne części Polski, daleko więc więcéj dla dobra całego narodu zdziałać powinna (oklaski).

P. Alfred Szczepański: Występując tu jako kandydat nie tracę prawa, jakie mam jako wyborca i jako obywatel. Mam prawo wszystkich innych kandydatów; nie potrzebuję prawa, aby mi go nadawano, do obrony lub do oskarżenia, nikt mi go nie nadał, nikt mi go zatem nie weźmie. Skończywszy rzecz wyznania co do kandydatury, przejdę krytycznie innych kandydaturę i nie ustąpię i nie zachrypnę choćby do rana. Obowiązany jestem przemawiać, gdyż postawiono mię na kandydata; gdyby mnie nie postawiono, byłbym się sam postawił. Nie dla tego, jakobym chciał opowiadać tutaj *curriculum vitae* i dzieje życia mego politycznego, jakobym chciał przywodzić pracę itd. chciał do tego windykować prawo, gdyż o *curriculum vitae* sądzę, że kandydat wtedy może mówić, jeżeli ktoś rzuca na niego cień. Powiem zdanie moje, że jako obywatel widzę w obecnej chwili wielkie niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że nie sądzę tak licho o narodzie moim, iżbym utrzymywał, że tok spraw galicyjskich rozstrzyga o sprawie polskiej; nie od tego zależy sprawa polska czy tu dostaniemy konstytucyę czy nie i nie na jednem zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie, ale ona się rozstrzyga w Warszawie, po kościołach w Wilnie, na kresach w Toruniu. Dla tego sprawy Galicyi ani mnie do rozpaczy ani do zachwytu nie przyprowadzają. Nie mniej nie myślę przeczyć całej ważności tych spraw innych dzielnic polskich, mających prawo żądać od Galicyi aby dziś była przykładem; mają prawo żądać, bo Galicya ma większą możność, a z tego nie korzysta, bo przedstawia widok zagmatwania, bezładu, zamętu, nieudolności, a dziś zagraża większe niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to widzę dziś w nadzwyczajnie silnych usiłowaniach partyi reakcyjnej, która chce w sejmie zapanować. Dla tego oświadczam, że w tym roku należałbym do stronnictwa opozycyjnego, a powody do tego wymienię i wskażę przyczyny. Wszystkie odcienia jakie tylko są w kraju, zgadzają się na to, że potrzeba konstytucyi w Galicyi. O to rzecz idzie, spór zaś jest tylko o rozmiar tej konstytucyi i o drogę. Otóż pierwsze niebezpieczeństwo i bałamuctwo, jakie w tem stronnictwie reakcyjnem wytwarza się jest to że należy redukować żądania kraju do tego, co rząd daje. Nie sądzę, iżby najkonserwatywniejsze stronnictwo było tego przekonania, iż przy tem zostanie, ze kraj nie będzie potrzebował żądać więcej, że naprzykład kiedyś Galicya jak dziś się nie domaga, będzie się domagała później wojska narodowego. Tego nie zaprzeczy towarzystwo najkonserwatywniejsze. A jednak powiada: redukujmy żądania do tego co rząd daje. Do czego to prowadzi? Od rozwiązania kwestyi prawnopolitycznej zawisł rozwój dobrobytu i pomyślność kraju. Bo jakkolwiek prawdą jest, że poza sejmem może społeczeństwo zdrowe dźwigać się, jednakże również prawdą jest, że dopóki nie mamy rządu swego, dopóki nie zrzucimy pętów, dopóty nie mogą się rozwijać prace, od których dobrobyt nasz zależy. Otóż jeżeli powiadają redukujmy żądania do tego co rząd dać chce, to znaczy, by skazywać kraj na to by kilkanaście kadencyj sejmowych było skazanych na marnowanie czasu nad kwestyami prawnopolitycznemi, by odebrać sejmowi czas do zajęcia się dobrem kraju i ażeby natychmiast los się rozstrzygnął. Powiadają: redukujmy do tego, co rząd daje i tak przez 12 lat będziemy krępować sobie ręce i do sprawy krajowej nieprzystąpimy. Widzę w tem wielkie niebezpieczeństwo i bałamuctwo.

Drugie bałamuctwo i niebezpieczeństwo, jakie od stronnictwa reakcyjnego nam zagraża, objawia się w formie tej, że nie należy od rządu wymagać tego czego dać nie może. Panowie! tu trudno wdawać się w dysertacye co rząd dać może a czego nie. Ale historya i polityka świadczy, że żaden rząd dobrowolnie nie abdykuje, za przykład posłużyć może, iż klęska włoska zmusiła do przyjęcia w Austryi pozorów konstytucyjnych za Schmerlinga, że Sadowa zmusiła do ugody węgierskiej, że opozycya stanowcza krajów słowiańskich i insurrekcya w Dalmacyi zmusiła do ustąpienia ministerstwa centralistycznego. Więc dziś kiedy jest taka sytuacya, kiedy rząd stoi na rozdrożu, my mamy się dobrowolnie cofać jak stronnictwo reakcyjne nam radzi?! Przypuszczenie jest naturalne, że JE. hr. Alfred Potocki, rodak, nie może na postulata kraju się zgodzić, chociaż sam był posłem na sejm, skrępowany stosunkami, skrępowany zdaniem kolegów. Ależ bo też zupełnie inne jest stanowisko rządu a zupełnie inne stanowisko sejmu krajowego, rząd, jeżeli zwołuje sejm to nie na to aby mu przytakiwano, lecz ażeby sejm był zwierciadłem potrzeb kraju. Poseł nie jest ambasadorem, który na drodze kompromisu wdaje się w traktaty ale jest rzecznikiem praw krajowych. Prawo krajowe nie jest rzeczą sporną, o którąby można traktować w Wiedniu. Ale mnie się zdaje, jeżeli to jest prawem nie przedawnionem, prawem wynikającem ze stosunków, nie wolno od niego odstępywać, albowiem nie jest to polityką ale odstąpieniem na rzecz sprawy nie—publicznej. (Oklaski.) Taka polityka abdykacyjna, jaką nam dziś doradza stronnictwo reakcyjne nie doprowadzi ani kraju ani monarchii, bo widzimy, że to czego żąda opozycya iłączące się stronnictwo niemieckie reakcyjne dąży do spotęgowania swoich interesów i przynosi przewództwo możnowładztwa rządowego nie dla spraw potęgi państwa i dźwignienia sił państwa i kraju. Prawo więc kraju nie będące kwestyą sporną, winno być prawem sejmu krajowego; prawo obywatela stać winno po za obrębem dyskusyi czy prowadzi p. Potocki czy jaki tam inny; zawsze prawo krajowe winno być podstawą żądań kraju. Konserwatyści powiadają nam, że droga nie zamknięta, rzucają nam jak piaskiem w oczy tym frazesem. Pytanie, jeżeli dziś nie będziemy stać na rozdrożu a jutro jak twierdzi p. Schindler, zniosą ministerstwo Potockiego, czyż wtedy nie będą mieli prawa wymawiać nam: dajemy wam to co wam rodak dawał, gdyż wtedy nie upomnieliście się o więcej.

Trzecie bałamuctwo i niebezpieczeństwo jest czysto krajowe. Zwykle nazywają to stronnictwo rządowem. Nie Panowie, ono niema prawa do tego tytułu, ono mogłoby być wtedy takiem, kiedybyśmy mieli u siebie własne rządy. Dziś własnego rządu nie mamy więc stronnictwo to może być nazwane stronnictwem cudzem, lecz nie rządowem bo tego w Galicyi niema. (Sykanie).

Proszę Panów o najliczniejsze sykania, nie mogę mieć lepszego dowodu, że mówię prawdę, która kole w oczy. Otóż to stronnictwo cudze rządowe, jest u nas w kraju nierządowém, lecz stronnictwem chwilowego ministerstwa, a w istocie stronnictwem, jak to jest u nas na to utarty wyraz familijném. Mnie tradycya cała historyczna nakazuje się bać w Polsce tego stronnictwa. Wiem niestety co ono dotąd zrobiło, (oklaski na galeryi i w części w sali). Niestety nie widzę również, ażeby zmieniło taktykę swoją, to są u nas Panowie niepoprawni, którzy się niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Kto się nie dotknął toku spraw w naszém autonomiczném życiu, kto się nie przyglądnął tokowi spraw we wszystkich instytucyach, jakie się w Galicyi podnoszą, ten może nie uwierzy. Ale kto się sprawy téj bliżéj dotknął, ten powie, że to serwilizm. (szemranie). Na interpelacyę teraz nie pozwalam. Ja jestem człowiekiem pracy i stykam się z ludźmi pracy. Widzę najzdolniejszych nieraz ludzi, którzy powróciwszy z emigracyi starają się o najmniejszą bodaj posadę, choć nieraz zdolnymi są do największych, a jednak odtrącają ich. Dlaczego? bo byli w powstaniu. Nie pole tu przywodzić przykłady, ale w domu ich mogę dać na setki. Otóż to stronnictwo, którego rządy nieszczęsne w przeszłości dały się w znaki, a które podług mnie w niczém się nie poprawiło, to stronnictwo bierze dziś u nas górę. Panowie, to hydra, która dawną Polskę ssała. (Mowca czeka — cisza), Panowie o naszych braciach, o ludku, dużo mówimy — a jak przyjdą wybory, wytaczają się beczki piwa, a w końcu na czém staje, na niczém. Ale przypatrzmyż się bliżéj. Weźmy np. ustawę szkolną. Oto dwór płaci w stosunku do liczby ludności zamieszkującéj obszar gminy i dwór 2 guldeny, a resztę niech płacą wieśniacy! Bez ministra rodaka takie rzeczy działy się na sejmie, a jeżeli nas dłużéj takiemi obdarzać będą przywilejami, to pięknie możemy wyglądać. Wspomnę tu jeszcze o pomnożeniu liczby posłów z miast. Charakterystyczném jest bowiem, co Adam Potocki powiedział do wieśniaków w Sejmie, kiedy szło o pomnożenie członków z miast. Rzekł on do nich: „nie głosujcie“. Nie mówię tego z nienawiści do osób, ale mówię w ogóle o polityce stronnictwa. Dalszém niebezpieczeństwem jest wyjeżdżający zawsze fantom Moskwy. Pytam się, jeżeli tym fantomem grozić można, kiedyż sposobność do tego jest lepsza, jak nie wtenczas, kiedy Austrya jest na zewnątrz i wewnątrz niespokojna, kiedy się odbywa powstanie w Dalmacyi. Co jéj przeszkadzać może wkroczyć i zabrać Galicyę? Nie — ten fantom nie jest taką potęgą, nie zjada państwa, które liczy kilka milionów, bo ten fantom biednéj Polski zjeść nie potrafił (oklaski). A jeżeli nas straszycie, że jest tak wielka groźba, to trzeba się uzbroić przeciw niemu i przyjść do siły. Jeżeli dziś armia austryacka liczy 100.000 to jeżeli będzie miała wolne ręce, postawi 200.000 ludzi. Panowie nie dziwiłbym się, gdyby to zapatrywanie niesłychane wywołało oburzenie. Wszak mówiłem o wojsku. Być może, że za tym wyrazem kryje się powstanie. Ja się nie lękam tych zarzutów.

Z tym fantomem Moskwy łączy się inna sprawa, która może nie stoi na porządku dziennym, mianowicie sprawa ugody z innemi narodowościami. Ilekroć jest mowa o opozycyi prawno-politycznej, mówią nam wtedy, że przecież nie pójdziemy z Czechami do Petersburga. Panowie nie oskarżam Czechów; czemże są lepsi Niemcy od Moskali? Moskale dziś wyludniają, wynaradawiają, pozbawiają religii Polskę. A Niemcy czy lepiej robią? Ja się uczyłem katechizmu po niemiecku, ja się patrzałem na rzeź galicyjską. Moskwa daleka od Pragi a nas Niemcy tu trapią. I tu nie taki straszny djabeł, jak go malują. Ja wiem, że w r. 1863 w tej zmoskwiczonej Czeszczyźnie były komitety, które wybierały składki, które dostarczały broni przeciw Moskwie i ja mogę o tem mówić, bom się dotykał tego. Nie jestem zdania, aby bądź co bądź zdawać się na opozycyą prawno-polityczną w Austryi. Ale, Panowie, jeżeli idzie o Moskwę, to potrzeba się starać o sojusz. Ztąd potrzeba Czechom, pomódz aby uczuli tę słodycz niepodległości, to nie będą lgnęli do Moskwy.

Mimo to, że jestem za tem porozumieniem z Czechami, praktyczna polityka nie pozwala mi odpychać z góry zasady téj ugody. Idzie tu o to, czy ta ugoda z Galicyą jest możliwą. Każą nam brać dla ugody koncesyjki, ale powiadają: „bądź co bądź, trzeba nam iść z ministrem.“ Panowie, mówiłem poprzednio, że według mnie od praw kraju odstępować nie wolno. Jest to zgubna polityka, która nam zupełnie zatyka drogę, a dziś powiem tylko, że jeżeli w mesażu będą postulata kraju zaakceptowane, jeżeli rząd czyjkolwiek, czy ministra rodaka, czy innego, będzie robił z tego kwestyę gabinetową, to być może, że sytuacyą wymagałaby wysłania do reichsratu do poparcia tego.

Ale, panowie! że tego nie będzie w postulacie, że to nie jest bawieniem się w przewidywania, tylko obliczenie danych postulatów, dowodem na to okólnik w urzędowéj gazecie Beusta, w którym powiada, że od dróg wierno-konstytucyjnych, od czuwania szczegółowego nad interesami Niemców nigdy nie odstępuje.

Jestem więc tego zdania, że sejm powinien zająć stanowisko opozycyjne, sformułować ściśle postulaty krajowe w myśl rezolucyi, rozszerzając ją tam, gdzie trzeba i ściśle formułując. Jestem za tem nie dlatego, że jak to mówią „Cóż łatwiej jak żądać więcej“. Panowie! Nie idzie o to, tutaj normą, busolą jest zdrowy rozum, tutaj busolą są prawa przyrodzone krajowe. Te prawa nie są wymysłem kilku osób, ale są wynikiem naturalnych stosunków kraju, i jako takie dla osoby pewnego ministra poświęcać ich nie powinniśmy. Kwestya ta prawno-polityczna będzie główną w obecnej kadencyi sejmowej i zdaje się, nie będzie czasu na to, aby sejm mógł się znowu wziąść do rozwoju spraw wewnętrznych. Mógłbym nie mówić o przedstawieniu spraw wewnętrznych i ograniczyć się tem, co już przytoczyłem, mówiąc o niektórych ustawach. Powiem więc tylko jedno, że co do spraw wewnętrznych uważam, że od posłów trzeba żądać, aby nie było takiego sejmu, jak dziś jest, t. j. abyśmy mieli inną ordynacyą wyborczą. To powinno być pierwszem obowiązkiem posła. Jestem bowiem tego mniemania, które opiera się na pracach sejmu, że póki sejm będzie taki, jak go nam dziś dają, póty nie będzie on zdolny do żadnej istotnej

produkcyjnej czynności. Nie chcę rozwlekać wyznania mego, nie mogę jednak pominąć dwóch przykładów; wspomniano tu o wylewach rzek, że sejm w czasie głodu zaciąga pożyczkę, rozdaje ją nazajutrz, a kraj z niej nic nie ma. „Maciek pożyczył, Maciek zjadł“. Zamiast użyć funduszu kraju produkcyjnie i dać zarobek ludziom przy budowie dróg i przy ubezpieczaniu brzegów rzek. Panowie! mamy radę szkolną, lecz rada szkolna sama nic zrobić nie może, ale sejm w sprawie szkolnej dużo zrobić może, bo sejm rozporządza funduszami krajowemi. Otóż stan szkół jest taki, jaki był. Sejm dekretuje 50,000 złr. na zapomogi dla nauczycieli. Jest to piękna suma. Nie o to tu jednak idzie, aby rzeczywiście stan szkół podnieść, ale aby za pomocą protekcyi temu, komu się podoba, dać coś. Czy tak nie było, odwołuję się do nauczycieli, do Towarzystwa pedagogicznego, do samej rady szkolnej. Otóż ta nieudolność sejmu, pochodzi głównie z tej ordynacyi wyborczej, której reforma jest osią całej naszej polityki. Nietylko sprawy krajowe, ale cała zewnętrzna polityka galicyjska od tego zależy; bo taki będzie sejm, jacy posłowie, a ordynacya szmerlingowska wiemy kogo posyła. Panowie! jeszcze raz powrócę do kwestyi ugody kolejnej z Galicyą. Przepomiałem bowiem jeden punkt, że gdyby istotnie obecny rząd miał na celu ugodę, nie kompromitowanie, to wszakżeż ten rząd robiłby wszystko to, na co ta konstytucyjna droga mu pozwala, by sobie mógł zapewnić skład reichsratu taki, któryby był temu przychylny. A jednak wiemy panowie, gdyby mu szło o ugodę taką, toby nie było tak wściekłej agitacyi na Morawie i Szlązku, gdzie starostowie 80 wyborców wykreślili i zmarłych wpisywali, tak, że ledwie jeden Polak został wybrany. Panowie! znane nam są rządy Mensdorfów w Czechach, Pillersdorfów na Szlązku. (oklaski) Jeden tylko jeszcze przykład, bo ten specyalnie tu w Krakowie jest znany. Centralistyczne rządy przeniosły zmuszone p. Machera sławetnej pamięci na Szląsk. Otóż co tu robił, to dziesięć razy więcej tam robi. Ani zamarzył hr. Potocki, aby dać ucha petycyi włościan szlązkich. Odesłał tę petycyą do starostów na Szlązku, których Giskra mianował. Jakkolwiek więc jestem tego zdania, że na tej kadencyi nie przyjdzie sejm do pracy nad wewnętrznym dźwignieniem kraju, niemniej jednak powinno być jego zadaniem, aby ordynacya wyborcza zmienioną została albo aby ostatecznie pomnożoną została liczba posłów z miast. Podnoszę tu jeszcze jednę rzecz, mianowicie, aby poseł utrzymywał czucie z wyborcami. Dziś jeden lub drugi poseł zwoła wyborców swoich i jako przed znajomymi coś powie, ale nie mają one właściwej cechy, mają one takie znaczenie, jak niektórzy z panów, (mówca obraca się ku wyborcom na prawicy skupionym) aby się bawić w towarzystwo wzajemnej admiracyi. (szmer — zaprzeczenie). Otóż poseł powinien czuć potrzebę wzajemnego porozumienia się z wyborcami, bo nie jest nieomylnym, chociażby był Zyblikiewiczem jakto już p. Gilewski powiedział. Działanie bowiem posłów nie jest tylko w sejmie ale to stanowisko posła jest stanowiskiem męża zaufania. Powtarzam, że nie mówię, tylko jako kandydat, ale mówię jako wyborca, który od innych posłów może to wymagać. Na tem kończę moje wyznanie. Sytuacya dzisiejsza nie pozwala na to, aby pojedyncze odcienia politycznej opozycyi miały staczać ze sobą istotnie walkę dla przeprowadzenia swoich ludzi, dlatego powtarzam panowie: ja wobec moich przyjaciół politycznych osoby mojej wcale jako konieczność nie stawiam, nie odzywam się do was „prosząc was o głosy“, dajcie głosy wasze temu, który daje gwarancyą zasad i kierunku, a ma poparcie — niechaj niczyja osobistość nie bruzdzi (oklaski i sykania).

Przewodniczący z powodu spóźnionej pory, odracza posiedzenie do jutra do godz. 6tej wieczór.

Komitet wyborczy miasta Krakowa ma odbyć jutro o godz. 10ej rano posiedzenie dla uchwalenia rezultatu ubiegania się kandydatów poselskich przed zgromadzeniem wyborczem.

Urządzenie głosowania na posłów miasta Krakowa w dniu 7 lipca:

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 30 maja b. r., według którego wybory posłów na Sejm krajowy w Krakowie na dzień 7 lipca 1870 r. rozpisane zostały— Magistrat król. główn. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że wybory te odbędą się w czterech sekcyach a mianowicie:

Pierwsza sekcya: obejmująca nazwiska wyborców w porządku alfabetycznym od litery *A.* aż do *G.* włącznie, głosować będzie w sali redutowej.

Drugą sekcyę stanowią wybory od litery *H* aż do *Ł* włącznie, i ci wybierać będą w sali gimnazyum Sw. Anny.

Do *trzeciej sekcyi* należeć będą wyborcy od litery *M* aż do *R* włącznie, dla których na miejsce wyborów przeznaczoną została sala w szkole głównej przy ulicy Brackiej, w domu SSów Br. Larischa.

Czwarta sekcya obejmuje wyborców od litery *S* aż do *Z* włącznie, którzy dla wyboru zgromadzą się w sali Ratuszowej.

Dla każdej Sekcyi ustanowioną została osobna komisya wyborcza.

Głosowanie trwać będzie od godziny 9 z rana do godziny 5 po południu, i to w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego Sekcyi porządkiem listy wywołany, wymieni trzy osoby, które wedle jego życzenia posłami na Sejm być mają.

O godzinie 5 wieczór rozpocznie się we wszystkich Sekcyach scrutinium, które przez komisyę wyborczą każdej Sekcyi oddzielnie przedsięwzięte będzie, a po ukończeniu przeliczania głosów w Sekcyach, zestawiony zostanie w sali redutowej przez wszystkie komisye wyborcze wynik głosowań a rezultat zestawienia natychmiast ogłoszonym będzie.

Gdyby w dniu 7 lipca 1870 r., jako w pierwszym dniu wyborów, bezwzględna większość głosów dla trzech kandydatów na posłów osiągniętą nie została, wtedy według § 47 ordynacyi wyborczej postąpionem będzie.

Wyborcy, którym karty legitymacyjne po dzień dzisiejszy z powodu zmiany mieszkania doręczonemi nie zostały, zechcą się zgłosić po odbiór takowych do bióra Wydziału V Magistratu.

Kraków dnia 4 lipca 1870 r.

Prezydent miasta
Dr Dietl.

W tej chwili (godz. 4½ wieczór) odbywają się wybory w Krakowie z mniejszej własności tutejszego powiatu. Na 128 głosów otrzymali po długich rozprawach: Julian Kirchmayer z Krzesławic 64 głosów, burmistrz Zamarski ze Skawiny 41 głosów; inne głosy rozpadły się. Ponieważ większość bezwzględna wynosi 65 głosów, przeto między Kirchmayerem i Zamarskim odbywa się wybór ściślejszy.

Godzina 5ta. Julian Kirchmayer otrzymał 73 głosy, Zamarski 37 głosów.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 4 lipca: *Kraj* niezmordowany w domysłach o rządowej agitacyi wyborczej podaje w numerze wczorajszym wiadomość, jakoby w okręgu wyborczym Biała-Kenty agitacya rządowa forytowała przeciw p. doktorowi Wyrobkowi kandydaturę szefa Namiestnictwa p. Possingera.

Już w najnowszym czasie, i to właśnie w skutek poruszenia tej sprawy w *Kraju*, oświadczyliśmy stanowczo, że wszelkie domysły o agitacyi rządowej w sprawie wyborów są zupełnie bezzasadne.

Jak nieuzasadnioną zaś jest mianowicie wspomniona insynuacya co do kandydatury w okręgu Biała-Kąty, niechaj świadczy następujące przedstawienie:

Na urzędowe doniesienie c. k. starostwa w Białej, iż niektórzy wyborcy wzięli pod rozwagę wybór p. Szefa Namiestnictwa na posła sejmowego, oświadczył tenże pismem do p. starosty w Białej pod 30. z. m. wystosowanem co następuje:

„Na właśnie co otrzymane pismo z dnia 29. b. m. oświadczam Panu, że nie jestem w położeniu przyjąć mandatu poselskiego, i że na wypadek gdyby wybór na mnie padał, musiałbym się go zrzec.

„Zechcesz Pan przeto wezwać wójta gminy N.N. ażeby bezwarunkowo odstąpił od zamiaru stawienia mnie bez mojej wiedzy i przeciw mej woli za kandydata w tamtejszym okręgu wyborczym gmin wiejskich.“

W sposób podobny postąpiono sobie i co do innych miejscowości.

Tarnów 3 lipca. W dniu 29 czerwca zebrali się wyborcy miasta Tarnowa, w celu porozumienia się co do wyboru posła z miasta Tarnowa na sejm krajowy, powzięli postanowienie wyboru komitetu przedwyborczego, złożonego z 25 członków i uskutecznili takowy nazajutrz.

Komitet przedwyborczy zebrał się wczoraj w sali hotelu Krakowskiego, i po krótkich naradach nad ogólnemi postulatami dzisiejszej akcyi politycznej, w celu powzięcia dyrektyw do ocenienia przedstawiających się kandydatów poselskich, przyjął stanowczą większością na kandydatów poselskich: adwokata Dra Rutowskiego, tudzież Dra Ziemiałkowskiego proponowanego przez adwokata Dra Rosenberga. Kandydatura p. Juliusza Starkla nie otrzymała w komitecie większości. Równocześnie postanowił komitet odbyć nazajutrz ogólne zebranie wyborców i zalecić przyjętych kandydatów.

Dziś przeto zebrali się licznie wyborcy, wybrali przez aklamacyę przewodniczącym Dra Jarockiego, który po odczytaniu listu lwowskiego Towarzystwa demokratycznego zalecającego p. Rutowskiego na posła z miasta Tarnowa, wezwał tegoż jak i innych mających zamiar kandydowania, do wypowiedzenia swej wiary politycznej.

Dr Rutowski przemówił pierwszy, zamknął jednakże swoje wyznanie wiary w ogólnikowem odwołaniu się do swych zasad znanych z 30-letniego życia politycznego w mieście Tarnowie, do swej 9-letniej akcyi politycznej, a streścił takową wyznaniem, że podziela w zupełności przekonania polityczne Smolki, że przy nich niezachwianie stał i stać będzie, że jest zwolennikiem systemu federacyi — a co do sposobu otrzymania tejże (za nieobsyłaniem Rady państwa) za połączeniem się z prawno-polityczną opozycyą państwową, dopokąd żądania kraju zaspokojone nie będą.

Następnie na żądanie wyborców wystąpił p. Juliusz Starkel dla wypowiedzenia swej wiary politycznej.

Streścił on swoje polityczne wyznanie oświadczeniem, że jako członek klubu rezolucyonistów, uważa żądania w rezolucyi zawarte, jako zasadniczą podstawę swej wiary politycznej, kładąc przeważnie nacisk na odrębność w kierunku wychowania publicznego.

Pod względem przeprowadzenia postulatów w rezolucyi zawartych, oświadczył się za warunkowem wysłaniem delegacyi do Rady państwa, a w przypadku, gdyby delegacya nie odniosła i tym razem skutecznego rezultatu, za ustąpieniem z Rady państwa i za dalszą abstynencyą.

Następnie zawezwał przewodniczący zwolenników p. Ziemiałkowskiego, do poparcia jego kandydatury.

Ponieważ wnioskodawca tej kandydatury p. Rosenberg ze sali się wydalił, zabrał głos adw. Kaczkowski i w obronie zasady politycznej przez Dra Ziemiałkowskiego reprezentowanej, przedstawił następujące zapatrywania:

Ponieważ przyłączenie Galicyi do państwa austryackiego niebyło oparte na żadnym prawno-politycznem akcie, któryby zapewnił Galicyi życie konstytucyjne, przeto, gdy Cesarz wszystkim swoim krajom koronnym nadał konstytucyę i prawo roz woju na tej drodze, uznaje konieczność przyjęcia konstytucyi, jako punktu wyjścia do osiągnięcia wszystkich potrzeb naszego kraju, a drogę pozytywnego parlamentarnego współdziałania w sejmie i Radzie państwa, jako jedynie właściwą akcyę polityczną. Z tej też przyczyny stanowczo potępia wszelkie niekonstytucyjne drogi, przedstawiane przez rezolucyonistów, żądających od Korony i rządu jakiegoś prejudykatu, zapewniającego uwzględnienie żądań w rezolucyi zawartych, co według mowcy nie jest niczem innem jak odwołaniem się do zamachów stanu, albo przynajmniej wymaganiem od Korony i rządu nieparlamentarnego prejudykatu, i również potępia wyznanie wiary p. Starkla, jako rezolucyonisty w tym kierunku, że tenże ostatecznie zgadzał się także na ewentualną prawnopolityczną abstynencyę.

Oświadczył się stanowczo przeciw programowi lwowskiego Towarzystwa demokratycznego, gdyż abstynencya czyli negacya pozbawia kraj akcyi politycznej, życia jawnego i publicznego, i rzuca na hazard rewolucyjny, osobliwie, że Dr Smolka jako reprezentant tej myśli, do swych naturalnych sprzymierzeńców zalicza całą prawnopolityczną opozycyę, złożoną z frakcyi feudalnej, klerykalnej, a nareszcie z tej frakcyi, która pod pokrywką dążeń narodowo-politycznych, pod przewodnictwem czeskiego stronnictwa, według uznania samych dzienników rosyjskich, do szerzenia zasad panslawistycznych i pośrednio dąży do rozbicia a przynajmniej osłabienia monarchii.

Nadto podniósł mowca, że p. Ziemiałkowski całem swojem życiem i 20-letnią akcyą polityczną, dowiódł nieskazitelnego charakteru i miłości kraju, zjednał sobie uznanie znakomitego mowcy parlamentarnego nietylko w kraju lecz i w Radzie państwa. Wobec tych przymiotów zawezwał mowca w zakończeniu wszystkich wyborców podzielających polityczną działalność p. Ziemiałkowskiego, ażeby za nim głosowali.

Z nad Wisłoki 2 lipca.

(*M.*) Komitet przedwyborczy włościański na powiaty Jasło, Brzostek i Frysztak, zawiązał się d. 22 czerwca pod kierunkiem wyborcy, burmistrza Maryana Mysłowskiego w Brzostku i wydał następujący program z odezwą do wyborców:

1) bronić bezwzględnie katolicyzmu, jako jednego filaru społeczeństwa, naprzeciw przewrotnym dążnościom niemieckich i swojskich wolnodumców!

2) Wspierać bezwzględnie rząd i zasadę spójności Galicyi z Austryą, względnie zaś obecne ministeryum, tak długo dopóki na, tej drodze pozostanie, i rozwój narodowy wspierać będzie.

3) Starać się o zniesienie a przynajmniej zmiejszenie podatku spadkowego, i opłat z nim połączonych, jako nader uciążliwego dla wiejskiego ludu.

4) Zorganizowanie sądownictwa, a przedewszystkiem zaprowadzenie sądów pokoju, przekazanie do załatwienia drobnych spraw spornych do wysokości 25 złr. wyłącznie zwierzchnościom gminnym, niemniej spory prowizoryalne do tej wysokości, i sporządzenie spisów pośmiertnych przez gminy a nie przez pp. notaryuszów: bo to wszystko razem, co dziś jest, lud wiejski przy wrodzonem pieniactwie nadzwyczaj uboży; procesa sumaryczne o drobne kwoty, a prowizorya o skibę lub przygrodę ciągną się lata, a stęple i komisye pochłaniają częstokroć ostatni dobytek biednego włościanina!

5) Zniesienie rad powiatowych jako całkiem niepotrzebnych a niezgodnych z ustrojem społecznym i stanowiskiem obecnego rządu. Gdyby zaś wbrew słusznym wymogom znalazła się większość przeciw całkowitemu zwinięciu tej kosztownej a niepotrzebnej instytucyi, posłowie włościańscy tak Mazury jak Rusini solidarnie starać się powinni o uwolnienie od płacenia uciążliwych dodatków na rady powiatowe; członkowie ich i wydziałów niech w poczuciu obowiązku obywatelskiego pełnią honorowo służbę w ojczyźnie, utworzyć rodzaj *bajratu* z wydziału rady przy starostwie, a pozbyć się jak najprędzej niepotrzebnych płatnych urzędników.

6) Zmniejszenie budżetu na armię, a pomnożenie raczej żandarmeryi jako potrzebnej instytucyi w kraju.

7) Uporządkowanie jak najspieszniejsze służebnictw (serwitutów).

Gdyby wnioski te jako naglące nie były dostatecznie poparte, posłowie włościańscy tak Rusini jak Mazury, powinni sejm opuścić. Wielu przekonania włościan, że im dobrze życzymy, postawiono zasadę porozumieć się i protegować włościanina na posła; gdy jednak mimo najlepszej chęci i dążności natrafiono na więcej niż nijakie osobistości tego stanu, przeto porozumiawszy się postawiono kandydata X. Buchwalda z Dobrzechowa. Jest to mąż znany z prawości, pięknej wymowy i niepospolitych naukowych wiadomości, którego się gorąco wszystkim wyborcom poleca; a chociaż X. Buchwald obecnie nie jest w kraju i jako kandydat nie występuje, jednakże znając tegoż dobre dla kraju chęci, nie wątpię, że wybór gdy na niego padnie, przyjmie, na powyższy program się zgodzi i silnie popierać go będzie, a tem samem odpowie godnie położonemu w nim zaufaniu, co jest więcej niż rzeczą pewną.

Z powodu interpelacyi p. Romanowicza umieszczonej w *Czasie* z dnia 2 b. m., podajemy odpowiedź Dra Euzebiusza Czerkawskiego według *Gazety Narodowej*:

P. Czerkawski: Panowie, łatwobym mógł tę interpelacpę odeprzeć tem, że moja ambicya nie sięga tak wysoko, abym został wybrany posłem ze stolicy kraju; więc nie występując jako właściwy kandydat, mógłbym powiedzieć, że nie widzę potrzeby odpowiadać na tę interpelacyę. Mógłbym powołać się na to, że ta mowa była powiedzianą w r. 1853 a przeto jest temu przeszło lat 17. Mógłbym powiedzieć, że żyliśmy wtenczas w czasach srogiej reakcyi i ucisku, więc okoliczności mogły wpłynąć na to, że nie jeden frazes został wypowiedziany, który w dzisiejszym układzie rzeczy byłby może nie na miejscu. Mógłbym nareszcie powołać się na to, że ludzi politycznych nie sądzi się według lat tak dalekiej przeszłości, lat ubiegłej dawno młodości, ale z czynów, jakie w życiu politycznem i parlamentarnem zdziałali (brawo). Wszystko to jednak byłoby wykrętem z mojej strony. Owszem, jestem wdzięczny panu interpelantowi, że mi podał sposobność wytłómaczenia mego kroku, chociaż dawno, w młodym wieku i wśród nieprzyjaznych okoliczności uczynionego. Moi panowie, mieliście sposobność przekonać się, że w całej mojej przemowie nie wspominałem nic o mojej osobie, bo sądziłem, że to nie przystoi osobie, która się ubiega o krzesło poselskie. Ale szanowny interpelant przynagla mnie do tego, iżbym i o tem napomknął. Panowie! moja przeszłość, chociaż z owych lat ucisku i srogiej reakcyi, nie jest całkiem bez zasług dla naszej narodowości. Znajdują się ludzie, którzy dobrze mają w pamięci, jakie lata przeszliśmy od roku 1846, 1847 i 1848 aż do 1860. Tak jak dziś, wszyscy wołamy o narodowość, o język, tak wołaliśmy w r. 1848. Wtedy ci, którzy to pamiętają, przyznają mi, jaka była radość w naszym kraju, kiedy po raz pierwszy zaprowadzono język polski jako wykładowy w naszych szkołach. Radość ta nie trwała długo, wkrótce nastąpiła reakcya, odwołano reskrypta zaprowadzające język polski, a osobliwie część wschodnia kraju naszego zupełnie została zmienioną. Owoż, moi panowie, wtenczas byłem powołany na posadę urzędową, którą dotychczas piastuję. Stale i wytrwale wołałem o pozostawienie języka polskiego. Nie pochlebiam sobie, ale interpelowany wyznać muszę, że moim naleganiom, których gorzkich skutków nieraz doznawałem, udało się, w zachodniej przynajmniej części zatrzymać język polski. Ci panowie, którzy wtenczas jako nauczyciele pod moim dozorem pracowali, lub wychowywali się, przyznają to, jak ten język z mego natchnienia był pielęgnowany, a potem, gdy zostałem odwołany do wschodniej części, a kierownictwo w zachodniej przeszło w ręce Niemca, jak to wszelkim zabiegom jego nie udało się usunąć tego złego, jak on nazywał język wykładowy polski. Pomimo jego starań, język polski dotrwał aż do czasu, kiedy dla naszego języka lepsze nastąpiły czasy. W wschodniej części to mnie się nie udało, lecz za mojem staraniem utworzono przynajmniej poboczne klasy polskie, a potem gimnazyum polskie, które miało bardzo słabe początki, tak słabe, że nawet ludność polska — z wstydem wyznać to muszę — odstręczyła się od niego pod pozorem, że dzieci uczą się tam po niemiecku, — i wielu było Polaków, którzy dzieci swych nie posyłali do zakładu polskiego, bo się bali narazić rządowi, i bali się, aby dzieci nie zapomniały po niemiecku. Pomimo tego, że doznawałem takich przeciwieństw nietylko ze strony wrogiego żywiołu, ale i ze strony własnego narodu, pomimo, że nie znajdowałem tego poparcia, którego się spodziewałem, przecież wytrwałem, i gimnazyum to nie zostało zwinięte, i doczekało się czasów, gdzie liczy do tysiąca uczniów, i staje się wzorowym zakładem w całym kraju. (Brawo).

Ale przystępuję do rzeczy. Szanowny interpelant niedokładnie opowiedział sprawę. Powiedział on, że mowa ta miała miejsce przy odsłonięciu portretu cesarza, ale nie powiedział, z jakiego powodu ten portret odsłonięty został. W r. 1853, jak sobie panowie przypominacie, spełniony został skrytobójczy zamach na życie cesarza.

Z tego powodu zgromadzenie nauczycieli, łącznie z uczniami gimnazyum krakowskiego, sprawiło ten portret, który miano odsłonić na pamiątkę wybawienia cesarza z rąk mordercy. Przypadkiem wtenczas byłem w Krakowie. Zgromadzenie nauczycieli prosiło mnie, abym przemówił. Jako inspektor miałem przemawiać do uczniów. Pozwólcie panowie! Czyli inspektor mógł pochwalić zamach? Pozwólcie zapytać, czyli w naszych tradycyach narodowych nie brzydzono się królobójstwem, czyli więc nie wypadało mnie potępić tego czynu? Co się zaś tyczy tego cytowanego ustępu, to przypatrzywszy mu się bliżej, pojmiecie panowie, że nie zawiera on nic zdrożnego. Wiecie, że są najświętsze uczucia, najświętsze wyobrażenia i interesa, które duch kłamstwa i złości na złe wyzyskiwać może. Wszak wiecie bardzo dobrze, że w imię Boga tępiono narody, więc duch kłamstwa użył imienia Boga, aby tępić narody, wynalazł, jak się wyraziłem „szybolet“ boga, aby wyrządzić złe; z tego nie wypływa bynajmniej, aby imię Boga było wymysłem ducha kłamstwa. Wiecie, że w imię religii katolickiej zakon Krzyżaków tępił Litwinów, więc imienia katolicyzmu tego świętego pojęcia, użył duch złości za szybolet, ażeby tępić narody. Tak jak imię religii, tak imię wolności i narodowości, może być wzięte za płaszczyk do brudnych zamysłów, i przeciw temu tylko ja zawsze i na każdem miejscu się oświadczałem i oświadczać będę. Wszakże jeszcze za naszych dni znajdują się tacy, którzy używają imienia wolności i liberalnych zasad za płaszczyk, aby zakorzenić u nas centralizm, a tem samem absolutyzm; i tutaj także powiem, że ten duch kłamstwa i złości wynalazł płaszczyk wolności, aby spełnić swe niecne zamiary (przeciągłe oklaski).

Wiedeń 4 lipca. Wybory do sejmu w prowincyach niemieckich już prawie dokonane, brakuje tylko jeszcze rezultatów z wielkich posiadłości w Salzburgu, Tyrolu i Vorarlbergu. Teraz nastąpić mają wybory w Czechach, Galicyi, na Bukowinie, w prowincyach illyryjskich i w Dalmacyi. Poruszają już nawet kwestyę, kto postawionym będzie na czele szczególnych sejmów. Sytuacyę polityczną przytłumia jednak obecnie rozpoczynający się proces robotników o zdradę stanu. Ruch między robotnikami wielki; straż bezpieczeństwa otacza gmach sądowy i przeszkadza wszelkiemu zbiegowisku, w skutek czego przeszło tysiąc robotników zgromadzonych przed sądem cofnęło się do pobliskich piwiarń.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza rozporządzenie ministerstwa handlu, zniżające taksę od telegramów w monarchii austryacko-węgierskiej. Taryfa telegraficzna, która po d. 1 kwietnia wynosiła za zwykłą depeszę o 20 wyrazach na 10 mil geograficznych 40 c., od 10—45 mil 80 c; nad 45 mil zaś 1 złr 20 c., zniżoną już została rozporządzeniem wydanem w wyżej wspomnianym dniu w ten sposób, że taksa oddepeszy zwykłej wynosiła do 10 mil geograficznych 40 c., na wszelką większą odległość 60 c. Teraz zaś rozporządzeniem z 1go lipca 1870 r. jeszcze raz taryfa ta zniżoną została, a mianowicie: depesza zwykła do 20 wyrazów kosztować będzie 40 c., ale na odległość 25 mil geograficznych, a tylko na wszelką większą odległość 60 c. Również od 1 lipca zniżoną została taryfa od telegramów przesyłanych do Baden, Bawaryi, Luksemburga, Niederlandów, Związku północno-niemieckiego i Würtembergii. Od zwykłej depeszy na 25 mil płacić się będzie 40 c., na wszelką większą odległość 80 c; za każde następne 10 wyrazów wynosić będzie opłata o połowę taksy więcej. Dziennik wspomniany urzędowy zamieszcza także ogłoszenie zniżające opłatę od listów zwyczajnych adresowanych do Anglii i Irlandyi, a wysłanych z Austryi przez Niemcy i Belgią na 13 c.; od gazet wysłanych tamże pod opaską wynosić będzie opłata 4 c. od 2½ łuta.

— Hr. Alfred Potocki objął wczoraj kierownictwo ministerstwa obrony krajowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lipca. Jutro rano przybędzie tu z Warszawy Arcyks. Albrecht, naczelny inspektor armii, Jlny zaś inspektor artyleryi Arcyks. Wilhelm, w tych dniach wróci tu ze Lwowa, być może, iż jutro albo po jutrze, i zabawi tu dłużej. Jlny inspektor jazdy jenerał bar. Edelsheim-Gyulai ma tu przybyć d. 11 b. m. Z powodu tego zjazdu naczelników różnych broni, odbywać się będą wielkie ćwiczenia.

— We środę odbędzie się o godzinie 5ej wieczorem posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia spraw najglejszych, a między temi: Zatwierdzenie licytacyi odbytej d. 20 czerwca o budowę kanału pod Zamkiem, a przyznającej to przedsiębiorstwo p. Józefowi Deichesowi za złr. 7578 c. 84, tj. o 12½% niżej od ceny kosztorysem objętej złr. 8661 c. 53. Zatwierdzenie licytacyi odbytej d. 15 czerwca na nowy pokład dębowy na moście Stradomskim za 2935 złr. 83 c., po opuszczeniu przez p. Flachnę 2½% od ceny objętej kosztorysem na złr. 3011 c. 11. Przyznanie wynagrodzenia 100 złr. p. Eberhardtowi dyrektorowi szkoły S. Barbary za pełnienie nadzwyczajnych obowiązków przy urządzaniu lokalu szkolnego w pałacu biskupim. Przyjęcie kilku osób do gminy. Przyjęcie sprawozdania o stanie postępu uczniów szkoły przemysłowej miejskiej, tudzież wnioski względem rozdzielenia nagród między uczniów z fundacyi prezydenta Dietla.

Po załatwieniu spraw powyższych, Rada miejska obradować będzie przy drzwiach zamkniętych nad dalszem obsadzaniem posad urzędników magistratu.

— We środę i czwartek o godz. 4ej po południu odbędą się posiedzenia Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem. Na pierwszem z tych posiedzeń prof. Walewski czytać będzie dalszy ciąg pracy swojej: „Wypadki z r. 1661, stanowcze dla losu Rpltej w związku z rozbiorami i obecnem stanowiskiem mocarstw przyjaznem restauracyi sprawy“; na drugiem X. kan. Piotr Pękalski: „Uwagi nad rozprawą Narbrzana Bętkowskiego o starodawnej pieśni *Boga Rodzica*“.

— Wczoraj odbył się popis roczny w szkole miejskiej S. Szczepana w Krakowie, w obecności delegata Namiestnictwa p. Bobowskiego, radzcy miasta p. Aleksandrowicza jako delegata Rady miejskiej, X. kanonika Bogdalika, inspektora szkół X. Wołka i licznie zgromadzonych gości i rodziców. Delegat wyraził pod każdym względem zadowolenie swoje, a w szczególności z postępu, jaki osiągnięto w rysunkach i historyi polskiej, których przedmiotów nauczyciel dyrygujący tą szkołą p. Jan Balcarczyk udzielał. Po popisie rozdzielono celującym uczniom i uczennicom nagrody, których dostarczyli Rada miejska i p. Żółtowski. Prócz tego rozdano 40 medalików na pamiątkę pogrzebu zwłok króla Kazimierza W., a które ofiarował p. Głowacki.

— Wspomnieliśmy wczoraj o policyantach w mieście naszem nieumiejących wcale po polsku. Jest takich jeszcze 7, a było ich 50, których ostatniej zimy przysłano z Wiednia dla pełnienia służby w Krakowie, reszta bowiem już do właściwych pułków odeszła, i to samo stanie się z owymi siedmioma. Mimo tego nie można zaprzeczyć, iż centralizacyjna organizacya policyi może właśnie takie sprowadzać anomalie, jak powierzanie służby policyjnej ludziom nieznającym języka miejscowego.

— Restauracya kaplicy jagiellońskiej na Wawelu postępuje pod kierunkiem konserwatora pomników p. Pawła Popiela. Robotą zarządza Dr Żebrawski, malowania odnawia p. J. Jabłoński, z których kalki zdejmował p. Ludwik Łepkowski; rzeźby restaurują pp. Brzostowski i Wakulski. Napis ruski będący w tej kaplicy, czytany niegdyś przez Sarnickiego, odczytał obecnie prof. Dr X. Czerlunczakiewicz; stydyował go też krytycznie kan. X. A. Pietraszewicz, i uwagi swoje nadesłał konserwator i Prof. Łepkowski zbadawszy grobowiec Władysława Jagiełły, przekonał się, że nie ma w nim zwłok królewskich. P. Bolesław Podczaszyński zaproszony przez p. Popiela, oglądał wszystkie te roboty z szczególną pilnością prowadzone.

— Szef namiestnictwa mianował komisarzami do próby i nadzoru nad kotłami parowemi w powiatach Rzeszowskim, Ropczyckim i Kolbuszowskim, p. Józefa Hanusza inżyniera w Rzeszowie, a w powiatach Tarnobrzeskim, Mieleckim i Niskim, Adolfa Grossa inżyniera w Tarnobrzegu.

— Gmina Laszki w powiecie Rudeckim obowiązała się zbudować dom szkolny, dać pole pod ogród, zaopatrzyć szkołę w sprzęty i płacić 200 złr. rocznie na nauczyciela a 12 złr. na posługę, trdzież dostarczać na opał 120 okłotów słomy. Dwór obowiązał się dostarczyć 20 dębów na budowę szkoły. Prawo przedstawiania nauczyciela przyznała gmina dworowi.

— Numer 12ty *Przewodnika Ekonomicznego*, wychodzącego od kwietnia b. r. w Krakowie, zawiera artykuł wstępny o gospodarstwie wiejskiem wobec monopolu solnego, dokończenie artykułu Dra Weigla o wystawie przemysłowej w Krakowie, sprawozdanie z posiedzeń Komitetu Towarzystwa rolniczego, rozmaite wiadomości, doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe, wraz z tabelką kursową. Redakcya zaprasza do prenumeraty z dniem 1 lipca b. r. za drugi kwartał rozpoczęty, do której tem bardziej zachęcamy, ile że kierunek pisma i cena prenumeraty (rocznie 6, a półrocznie 3 złr., czyli 4 i 2 talary pruskich wynosząca), na to rzetelnie zasługują. Pismo to poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń jest prawdziwym przewodnikiem ekonomicznym i powinnoby licznych ściągnąć prenumeratorów; wszakże postęp w gospodarstwie tak się zewsząd rozwija, że spragnieni być powinniśmy wiadomości o nim, jakie właśnie podaje tygodnik powyższy, redagowany umiejętnie za współudziałem komitetu złożonego z mężów zawodowych przez p. Ignacego Sołdraczyńskiego obywatela ziemi Sanockiej, do którego cennej pracy: „Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego“, tom 1 2 powrócimy w osobnem i szerszem jej omówieniu.

— Nr 26 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Dochody celne cesarstwa rosyjskiego“; „Wytwory i handel wełny“; oraz zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— **Szczawnica** dnia 2 lipca.

(*T.*) Pomimo deszczów, które nas często nawiedzają, gdyż w czerwcu mieliśmy tylko 8 dni pogodnych a 19 deszczowych, stan ciepłoty nie był nigdy niższy jak 10° C., a gości leczących się nie jest mniej do 1go lipca niż w roku zeszłym, przebywa już bowiem rodzin 226, składających się z 451 osób, a roku zeszłym było 464. Między temi jest wiele takich, co po drugi i trzeci raz do Szczawnicy dla leczenia się przybywają, co najlepszem świadectwem skuteczności wód naszych. Przykro tylko wspomnieć, że Wydział krajowy tak mało dba o wzrost i wygody zdrojowisk krajowych, albowiem dotychczas mostu na Dunajcu nie postawiono, a już po drugi raz komunikacya z Krościenkiem jest przerwana, i goście muszą się poniewierać bez pościeli i innych wygód w Krościenku, osobliwie przybywający szybkowozem. Do zdroju Heleny i Wandy na Miodziusin przystęp jest ułatwiony przez ścieżki poprowadzone wężem, tak że chory bez zmęczenia dojść może.

— *Woroneż. Tel.* donosi, że starowiercy saratowscy niepokoją się wieścią, jakoby w tych dniach miał nastąpić koniec świata. Już to po raz drugi krąży między nimi taka wieść; jeszcze w roku 1825 jakiś pustelnik Antoni szerzył tę wieść między starowiercami; a teraz powtarza ją jakiś wychodziec Serafin. Obadwa mają cel jednakowy: Antoniemu oddawali starowiercy ostatni swój majątek, jako sprawiedliwemu prorokowi; Serafin także korzysta z głupców, powiadając, że koniec świata nastąpi nie wszędzie, a tylko w gubernii saratowskiej, dla tego podejmuje się on ocalić majątek prawosławnych (starowierców), zawieść go do Jerozolimy, do grobu Pańskiego, gdzie, podług jego twierdzenia, jest wieczny raj, a skarby użyte będą na budowę świątyń. Oczekiwany koniec świata ma wielki wpływ na ludzi słabych nerwów: niektórzy śpieszą sprzedawać swój majątek i jak najprędzej wynosić się, a włościanie starowiercy rzucają rolę jako niepotrzebną dla ostatniego ich bytu. Powiadają, że powodem tej wieści jest droga żelazna, którą budują do Saratowa. Podług ich zdania, nie ma się czego spodziewać, kiedy do ich siedzib przybliża się wynalazek antychrysta.

— Dnia 4go lipca ciągły przepływ chmur od zachodu przy takimże wietrze. Termometr doszedł do + 15°.9 od + 8°.0 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 5go lipca stan jego był 330.30, termometru + 9°.8 R.

— We środę dnia 6go lipca, Sgo Izaasza proroka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 5 lipca. Na wczorajszy targ na komorze Baran odbyty, dowieziono około 1000 korcy różnego zboża. Od jakiegoś już czasu ceny utrzymują się prawie te same, lub też z małem podnoszeniem się lub spadaniem; wywóz do Prus trwa ciągle; tutejsze i okoliczne młyny zakupują także pszenicę i żyto.

Płacono za pszenicę czerwoną od 40 do 45 złp., białą od 45 do 47; żyto od 26 do 29; jęczmień od 24 do 27; owies od 15 do 17; groch od 32; proso od 31 do 33 1/3 złp.

Dowóz na wczorajszy targ na Kleparzu był dosyć znaczny. Na targ przybyło kilku kupców i spekulantów tak z Prus, jako też i z Morawy. Ceny bardzo małej uległy zmianie.

Płacono pszenicę od 10 do 11·50; żyto od 6·30 do do 6·90; jęczmień od 6·— do 6·50; owies od 4·25 do 4·48 złr.

Na targach zagranicznych ceny zboża nietylko że się nie podnoszą, ale nawet cokolwiek pospadały. Widoki zbiorów bardzo pomyślne, z wyjątkłem Francyi, gdzie z powodu posuchy nie można się dobrych zbiorów spodziewać.

Nagroda za pszczelnictwo.

Rada gospodarcza Towarzystwa prszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie ogłoszeniem z dnia 10 kwietnia r. b. zamieszczonem w *Czasie* i *Kraju*, zawiadomiła, iż z funduszu rządowego, przez Wys. ministerstwo rolnictwa na podniesienie pszczelnictwa w zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiem Towarzystwu przekazanego, udzielone będą wsparcia dla 4ch nauczycieli wiejskich, celem udania się na miesiąc jeden na naukę praktyczną pszczelnictwa, a prócz tego, rozdanych będzie 12 nagród jakoteż 10 ulów z przyborami tym nauczycielom i włościanom, którzy pszczelnictwem gorliwie zajmują się i na nagrodę zasługiwać będą; czas zaś do nadsyłania podań, popartych świadectwami, oznaczony był do 15 czerwca r. b.

Przy rozpisaniu tych nagród postanowiono przyznać tym nauczycielom pierwszeństwo, którzy udowodnią, iż zachęcili i nauczyli włościan prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierżonowskich.

Jeżeli bowiem nauczyciel wiejski dla pożytku własnego zajmuje się pszczelnictwem, odnosi z niego korzyść i byt swój polepsza, jest to chwalebnem, ale nie równie chwalebniejszem jest i dowodzi wielkiego zamiłowania, jeżeli, oprócz starania około pszczół własnych, zachęca włościan do przerobienia kloców na ule dzierżonowskie i naucza ich całego obejścia; tym bowiem tylko sposobem rozpowszechni się ulepszona nauka pszczelnictwa i liczne w kraju mogą powstać pasieki. To mając na względzie Rada gospodarcza przy ocenieniu podań na posiedzeniu w d. 20 b. m., przyznała: dwie pierwsze nagrody po 30 złr. nauczycielowi p. Wawrzyńcowi Pomiankowi w Tenczynku i p. Janowi Frączkiewiczowi w Żukowicach pod Tarnowem; zaś 10 złr. p. Ferdynandowi Badańczykowi w Brodłach, 10 złr. i ul z przyborami p. Tomaszowi Klimondzie w Raciborowicach, 10 złr. i ul jak poprzedzający p. Wiktorowi Batorskiemu w Rybny; wreszcie ul z przyborami p. Aleksandrowi Pająkowi w Prądniku Czerwonym i takiż ul p. Taborowi Antoniemu w Morawicy. Włościanom zaś Walentemu Walczyńskiemu w Krzeszowicach 10 złr. i ul z przyborami; takiż ul p. Stanisławowi Włodarskiemu na Woli Justowskiej. Udzielono nadto ul z przyborami Towarzystwu pedagogicznemu w Tarnowie.

Wsparcia dla udania się na naukę pszczelnictwa praktyczną, z uwzględnieniem kosztów podróży, przyznano czterym pp. nauczycielom, tj. Franciszkowi Zalesińskiemu z Mogiły, Kołodziejczykowi Ludwikowi z Bibic, Józefowi Pankowiczowi z Lisiej Góry i Franciszkowi Szczurce z Przeworska.

Pozostało zatem jeszcze 6 nagród po 10 złr. i 3 ule z przyborami do rozdania, o które ubiegać się mogą nauczyciele wiejscy i włościanie pod warunkami w poprzednim ogłoszeniu wyrażonemi a które tu przytaczamy.

Każdy nauczyciel ubiegający się o nagrodę powinien w podaniu swojem wykazać: jak dawno zajmuje się pszczelnictwem, ile ulów z pszczołami posiada; czy prowadzi pszczelnictwo w ulach klocowych lub dzierżonowskich; jakiego sposobu trzyma się przy pomnażaniu rojów; czy pszczelnictwa udziela w szkole, a wreszcie ilu zachęcił i nauczył włościan prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierżonowskich. Wszystkie te szczegóły, w podaniu zawarte, mają być przez władzę gminną, dozór szkoły i Wydział rady powiatowej poświadczone.

Każdy zaś włościan i uboższy mieszkaniec ubiegający się o nagrodę w podaniu swojem zezna: od jakiego czasu pszelnictwem się trudni, ile posiada ulów dzierżonowskich z pszczołami, czy umie wyprowadzać sztuczne roje i jakiego sposobu przeważnie używa przy rozmnożeniu pszczół, a nakoniec od kogo naukę pszczelnictwa pobierał. Wszystkie te zeznania w podaniu przytoczone, jako są rzetelne, potwierdzone być powinny przez gminę, urząd parafialny z poświadczeniem ubóstwa i Wydział rady powiatowej.

Ostatni termin do ubiegania się o pozostałe nagrody naznaczony został do dnia 1go września r. b., późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione; wszystkie zaś podania przysyłać należy do Towarzystwa pszczelno jedwabniczego i sadowniczego przy ulicy Mikołajskiej pod L. 446 w Krakowie.

Kraków d. 27 czerwca 1870 r.

Dr Kozubowski
Dyrektor Towarzystwa.

Z pod Dembicy.

Prawdopodobny środek niszczenia Niezmiarki.

Nie rozwodzę się tu nad szkodliwością Niezmiarki, bo ta każdemu prawie rozsądnemu rolnikowi znaną jest nader boleśnie, lecz ograniczam się jedynie na podaniu prostego środka, jakiego przeciw tej pladze w tym roku u siebie i z jakim użyłem skutkiem. Oto przed samem wysypaniem się pszenicy, kazałem najbujniejszą część jej pożżynać w samych wierzchołkach, a resztę mniej bujnej pozostawiłem nietkniętą. Zeżnięta więc pszenica wysypała się równocześnie jak najśliczniej, bez najmniejszego śladu Niezmiarki, obok której, na tym samym łanie, tak jak i na innych, owad ten dość licznie znajduje się.

Powyższy fakt może być przez ciekawych na miejscu, w Woli Żerakowskiej pod Dembicą, naocznie sprawdzony.

Taki srodek tępienia Niezmiarki zdaje się mieć za sobą więcej praktyczności nad zalecane chwytanie muszek siatkami, itp. eksperymenta. Należałoby tylko na to zważać, aby nie siać pszenicy na gruntach jałowych, gdzieby zżynanie takowej niszczący jej roślinności uszczerbek przynosiło, i żeby takie zżynanie odbywało się z wszelką troskliwością, aby pobliskich kłosów nie uszkodzić; a to tak większy, jak i mniejszy producent pszenicy z łatwością i bez straty uskutecznić może.

Jan Grudziński.

Rzeszów 1go lipca.
Pszenica 5·10, żyto 3.10, jęczmień 2·60, owies 1·95, groch 3·25, fasola 4·25, tatarka 2·40, proso 2·80, ziemniaki 1·15, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma 1·15, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.19, kopa jaj —·90.

Dębica 30 czerwca.
Pszenica 4·80, żyto 2·95, jęczmień 2·75, owies 1·95 groch 3·20, bób 2·90, proso 3·15, tatarka 3·50, ziemniaki —·95, siano 1·60. słoma 1·—, drzewo 6·—, funt mięsa —·18.

Strzyżów 30 czerwca.
Pszenica 4·75, żyto 3·20, jęczmień 2·80, owies 1·70, groch 3·40, bób 3·—, proso 2·80, tatarka 2·75, ziemniaki 1·20, siano 1·80, słoma 1·5, mięso —·15, drzewo twarde 5·—, miękie 3·—.

Ponieważ księgosusz w Oszczowie i Honiatynie Królestwa Polskiego ustał, zniosło c. k. starostwo sokalskie oznaczony trzymilowy okręg zarazy.

Z powodu wybuchu księgosuszu w Zalesiu powiatu czortkowskiego i ustanowionego trzechmilowego okręgu zarazy, zabroniony jest przypęd bydła rogatego do Ułaszkowiec na jarmark przypadający na 6 lipca b. r.

Obwieszczenie.

Minister spraw wewnętrznych, reskryptem z d. 5 maja 1870 L. 3730, zatwierdził statuta towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicya“ z siedzibą w Wiedniu, celem podniesienia przemysłu w Galicyi przez wydobywanie nafty i zakupno lasów.

Losy kredytowe.

Ciągnienie d. 1 lipca. Serye wylosowane: 327, 461, 713, 963, 995, 1473, 1619, 1825, 2389, 2458, 2508, 3064, 3628, 3741, 3759, 3861.

200,000 złr. ser. 963 N. 55; 40,000 złr. ser. 3861 N. 13; 20,000 złr. ser. 3064 N. 45; po 5000 złr. ser. 713 N. 100, ser. 3759 N. 66; po 3000 złr. ser. 3741 N. 68, ser. 3759 N. 62; po 1500 złr. ser. 1825 N. 100, ser. 2458 N. 28, ser. 3741 N. 15; po 1000 złr. ser. 1619 N. 50, ser. 2458 N. 77, ser. 3064 N. 93; po 400 złr. ser. 327 N. 19, 41 i 52; ser. 461 N. 36 i 97; ser. 713 N. 24, 32, 78 i 85; ser. 1473 N. 13 i 86; ser. 1619 N. 54; ser. 1825 N. 66 i 76; ser. 2389 N. 28 i 77; ser. 2458 N. 46, 53, 63, 94, 95 i 99; ser. 2508 N. 4, 70, 80 i 95; ser. 3064 N. 5, 28, 61, 91 i 92; ser. 3628 N. 27, 37, 45 i 73; ser. 3759 N. 98 i ser. 3861 N. 12. Wszystkie inne niewymienione tu numera seryj wylosowanych, wygrywają po 175 złr.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go lipca.

HOTEL POD ROŻĄ: Hirden właściciel dóbr z Wirtenbergu, Anna Swobodowa z Wojnicza, X. Antoni Zygmuntowicz z Przyrowa, Mieczysław Cywiński z Baranowa, Jadwiga Kisielewska, Antoni Grabiański, X. Sławikowski, X. Jakubowicz, Franciszka Czartoryska, Marya Lewartowska, Henryk Czerny kupiec z Warszawy, Leopold Mars właściciel dóbr z Galicyi, Tekla Wichlińska właś. dóbr z Umieżu, Bolesław Podgórski z żoną z Tarnopola, Marceli Stokowski, Franciszek Bandriun kupiec z Berlina, Wandalin Wyganowski z matką i familią z Oleśnicy, Stanisław Łącki z Częstochowy, Gabryel Chrzanowski z żoną z Łomży, Michał Szymanowski z Ostrowa, Michał Zakrzeński z Marcinkowic.

HOTEL SASKI: Ernest Jan Gruhe z Saksonii, F. W. Wagner z Olbersdorfu, Izydor Zakrzewski z dziećmi z Podola, Alfred Stojowski właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisława Malinowska wł.dóbr z Kongresówki, Tadeusz Bobrowski z córką i boną właściciel dóbr z Rosyi, M. Fudakowska z Kongresówki, Wiktor hr. Starzyński właściciel dóbr z familią z Warszawy, Eriss pułkownik od huzarów z Tarnowa, Władysława Dąbska wł. dóbr z Wojnicza, Józef Bocheński z żoną właściciel dóbr z Mużyłowa, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Galicyi, Roman Michałowski właśc. dóbr z Galicyi, Feliks Michałowski z Maksymówki, Ferdynand Kozubowski wł. dóbr z Galicyi, Ludomił Szczerbowicz z Częstochowy, Wacław Le Brunn z Dublan, Władysław Korzon z córkami z Piotrkowa, Alfons Puchewicz z żoną i synem z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Wanda Linkowa z Komarna, S. Korytko właśc. dóbr z Suchodołu, J. Kałuska wł. dóbr z Zegartowic, J. Hermizo, J. Rosin z Jas, F. Pintowska z Warszawy, H. Bogusz z Ukrainy, Dr Maday z Morawy, L. Cynsmajster z Ustronia, W. Kacer inżynier z Pragi, M. Vogel kupiec z Morawy, Dr Ekhard z Wiednia, S. Lisikiewicz z Nasławic, C. Schulz inżynier z Pragi C. Jck kupiec z Dessau, Konopkowa wł. dóbr z Dyamentu, P. Just kupiec z Lipska, A. Lerfeld kupiec z Wiednia, Dr Nyiry z Wiednia, R. Plenkiewicz z Piotrkowa, J. Siciński z Tyczyna, B. Tasler kupiec z Prus, A. Ilner kupiec z Pragi, M. Nagrodzka z Wołynia, J. Ofmański z Warszawy, W. Augustynowicz inżynier z Rosyi, A. Jabłoński właściciel dóbr z Grodla, B. Borkowski z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Adjunkta sądowego (900 złr. w. a.), podania w Krakowie w 14 dniach od 26 czerwca.

Licytacye: W d. 15 lipca w Stryju sprzedaż realności pod L. 108 na Brzegach; cena wywołania 480 złr. 90 c. w. a.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lipca. *Gaulois* donosi: Jeszcze w tym tygodniu postawioną będzie w izbie interpelacya o zachowaniu się rządu wobec niewykonania traktatu prażskiego. Ganesko kondotier dziennikarski wystąpił z redakcyi dziennika *Le Parlement*. Zapowiada on broszurę przeciw Ollivierowi, która podobno wyjdzie z inspiracyi Rouhera, Listy z Rzymu utrzymują, że Papież jest chory.

Rzym 3 lipca. Wniosek pośredniczący kardynała Guidi następującej jest osnowy: 1) Skoro Papież orzeknie w sprawach wiary albo moralności, w tedy jest nieomylny *in actu et non in habitu*; 2) aby Papież był nieomylnym *in actu*, musi mieć za sobą przychylenie się Biskupów.

Londyn 4 lipca. Lord Granville obejmuje ministerium spraw zagranicznych. Earl Kimberley (lord Wodehouse) ministerium kolonij, a lord Halifax, wielkie kanclerstwo (które piastował Kimberley). Forster otrzymał krzesło w gabinecie, ale pozostaje wiceprezesem rady wychowania.

Belgrad 4 lipca. Książę Milan w towarzystwie rejencyi przedsiębierze objazd po kraju. Minister spraw wewnętrznych udaje się do kąpiel, a minister wojny zastępować go będzie.

Kandydatura księcia Leopolda Hohenzollerna na tron hiszpański jest dziś najważniejszą z bieżących spraw europejskich. Prim obiecywał przed odroczeniem kortezów, że nowego da kandydata na tron. Kortezy zaś odroczone do dnia 1 listopada, a zatem naczelnik gabinetu ma dość czasu do poczynienia przygotowań, któreby kandydatowi temu utorowały drogę. Nie jest on jednak nowym, bo już przed kilku miesiącami ajenci pruscy byli w Madrycie, a nawet przypomnieć należy, że kiedy rewolucya wrześniowa wybuchła, głoszono, iż hr. Bismark miał w niej rękę swoją, chcąc zapobiedz, aby Francya nie mogła swobodnie działać. Twierdzenie to poczytano wówczas za bajeczkę; dziś wobec podniesienia znowu kandydatury ks. Leopolda, wychodzi ono znowu na wierzch. Kandydatura ta bardzo groźne może wywołać następstwa tak ze względu na Francyę jak i na stronnictwa w Hiszpanii, które tej kandydatury nie brały w rachubę. Dziś depesze telegraficzne kupieckie przypisują spadek papierów wypadkom w Hiszpanii. Czy co innego już zaszło prócz wpływu złego tej kandydatury na stan giełdy w Paryżu, a w skutek tego na stan giełdy wiedeńskiej, nie wiemy do tej chwili; wszelako gabinet paryski nie może znosić obojętnie, aby u południowych granic panował król z ramienia hr. Bismarka. *Constitutionnel* wprawdzie wyraża tylko zdziwienie swoje z tego wyboru; niemniej jednak jak nam wczoraj telegrafowano, zwraca uwagę na groźne znaczenie tej elekcyi. Zanim jednak przyjdą rzeczy do tego punktu, iż kandydatura stanie przed izbą, stronnictwa jej przeciwne mogą sprowadzić wojnę domową.

Journal de Bruxelles donosząc o złożeniu przysięgi przez nowych ministrów belgijskich, mówi: Możemy powiedzieć, iż duch, który przywiódł do skutku utworzenie nowej administracyi, polega na ideach, i to z jednej strony na idei liberalnej w dobrem znaczeniu tego słowa, z drugiej zaś strony na zasadzie jedności, która była kolebką naszej wolności i niepodległości.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Nowy Targ 5 lipca. Adolf Tetmajer wybrany posłem z grupy gmin wiejskich 109 głosami na 151.

Jarosław 5 lipca. Na 172 głosujących wybrany został z mniejszej własności posłem hr. Stefan Zamoyski 120 głosami.

Krosno 5 lipca. Józef Jasiński sędzia tutejszy, wybrany został posłem z mniejszej własności ziemskiej.

Brzozów d. 5 lipca. Feliks Pohorecki, właściciel Dydni, katolik, wybrany ze wsi 65 głosami; ksiądz Stępek miał 60 głosów.

Słotwina 5 lipca. Po zaciętej walce wyborczej, przeszedł przy drugiem głosowaniu ksiądz kanonik Król przeciw Zacharze wójtowi z Mokrzysk.

Biała 5 lipca. Z wyborów wiejskich Biała — Kęty — Oświęcim wyszedł włościanin Chrapek.

Praga 5 lipca. Wybory uzupełniające w 50 czeskich granicach wiejskich padły na deklarantów; wielu z nich wybranych zostało na nowo jejednogłośnie.

Paryż 5 lipca. Dzienniki biorą sprawę kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański za rzecz groźną, jeźli przyjęcie przezeń tronu potwierdzi się. *Consitutionnel* w artykule o pogłoskach swojego czasu obiegających zaprzecza, aby Bismark przywódzców rewolucyi hiszpańskiej podniecał, a kończy temi słowy: „Najmniej złą stroną kandydatury Hohenzollerna jest, że zaniepokoi Europę, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa największe grozi niebezpieczeństwo przez to, że zagraża Hiszpanii nową wojną domową.“

Kursa. Wiedeń 5 lipca godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa bąnku 60.10. — zjedn. dług państwa w srebrze 69·05. — Losy z r. 1860 96·65. — Akcye banku 720. — Akcye kredytowe. 261.60. — Londyn 121·40 — Srebro 118·50. — Dukat —·—.— Lombardy 200·80. — Losy z roku 1864 116.25. — Akcye franco-austr. 113·50 — Napoleony 9·70. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 247·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 165.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·—. — Akcye banku jenerąl. 83.—. — Renta w srebrze 69·15. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114.—.— Akcye anglo.-banku 264·— Akcye kol. rządow. 373· —.— Akcye kol. siedm. 173.50. — Akcye kol. Rudolfa 166·25. — Akc. kol. Pardubic. 177· —. — Akcye kol. północ. 211·75. — Tramway 187·75. — Akcye banku budowy 67·25. — Akcye kol. wschod. 95·50 — Akcye kol. Alföld. 173·50. — Akcye banku anglo - węgierskiego 92·—. Usposobienie giełdy: złe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 5 lipca.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¼	91¼
Bankn. pol. 100 złr.	445	442
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152½
Talary pr. za 100 tal.	178¾	178
Bankn. pr. za 100 złr.	84½	84
Srebro nowe austr.	118½	118
Dukat ważny	5 82	5 72
Napoleon d'or	9 72	9 60
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „	84¾	84¼
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	252	250
„ L. Cz. z całą wpł.	207	205
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 4 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 20	60 10
5% „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 75	98 25
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 —	74 50
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	78 50	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	110 75	110 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 25
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	105 75	105 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	130 25	129 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 —	238 —
„ „ „ 1854	88 50	87 50
„ „ „ 1860	96 70	96 50
„ „ „ 1864	116 50	116 25
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	158 —	157 50
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miąsta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	722 —
Zakładu kredytow.	265 20	265 —
Żeglugi par. na Dun.	597 —	595 —
Kolei półn. Ferdynan.	2140	2137
„ rządowej fr.-a.	375 50	373 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	215 50	215 —
„ Pardubickiej	178 50	177 —
„ południowej	203 80	203 60
„ Galicyjskiej	251 75	251 25
„ Czerniowieckiej	206 75	206 50
Kol. węg. półn. wsch.	165 —	164 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 25	166 75
Akc. kol. Alf. finmań.	173 75	173 50
„ „ Kosz.-Bogum.	62 50	62 25
„ „ Siedmiogrodz.	174 25	173 75
„ „ Cisańskiej.	239 50	239 —
„ „ Wschod. węg.	96 —	95 50
Akcye Bank. ang. au.	271 75	271 25
„ „ angl. węg.	94 —	93 50
„ Zakł. kred. węg.	86 25	85 75
„ banku frank. austr	115 50	115 —
„ „ węgierskiego	70 —	69 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	104 50	103 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól.	114 50	114 —
„ Tow. han. pl. leś.	38 25	37 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	94 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 25	117 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 —	91 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 —	92 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 76	5 75
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 63^5	9 62^5
Fryderyki	10 15	10 05
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 10	12 05

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 50	118 15
Srebro, kupony	118 50	118 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 79	1 78
Lwów 1 lipca.		
Dukat holenderski	5 65	5 59
„ cesarski	5 68	5 63
Półimperyał rosyjski	9 94	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 78	1 77
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 40
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 60	90 20
Obligi indem. b. kup.	75 20	74 70
Akcye kol. gal. b. kup,	248 25	247 25
„ „ lwow.-czer.	208 —	207 —
Akcye Banku hip. gal.	106 —	104 —
Warsz. 2 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 23	90 90
„ „ 2 ser. „	91 23	90 90
kupon „	— 80	— 10
Listy zastawne nowe	91 33	91 —
kupony	— —	— 12½
Listy likwidac. „	75 66	75 33
kupon „	— —	— 34 4/9
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	73 —	72 —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*